ROK ŚWIĘTEGO STANISŁAWA KOSTKI

100. ROCZNICA STYGMATÓW I 50. ROCZNICA ŚMIERCI O. PIO

160. ROCZNICA OBJAWIEŃ MATKI BOŻEJ W LOURDES

TRINITAS

GDAŃSK OLIWA - Wrzesień-Listopad 2018 NR 3 (133), ROK XIX



WYDARZENIA W PARAFII



Od 22 do 30 czerwca osiemnasto osobowa grupa tegorocznych maturzystów i uczniów liceum razem z ks. Wiesławem Mielewczykiem (parafia św. Ignacego Loyoli) i ks. Adamem Jeszką (archikatedra) wędrowali po Bieszczadach. Przez blisko tydzień odkrywali dzikie piękno polskich gór, zabytkowych cerkwi, zachwycając się jednocześnie widokami, m.in. z Tarnicy. Nie brakowało również wspólnego śpiewu, ogniska i gawęd, które poprowadził. Ks. Zenon Bieszczad, wieloletni proboszcz parafii Chmielno. Po drodze młodzież odwiedziła również Toruń, Sanok, zamek w Łańcucie, muzeum rodziny Ulmów w Markowej oraz Sandomierz. Dziękujemy ks. Proboszczowi za okazaną życzliwość i wsparcie.



Od 5 do 11 lipca siedemnastoosobowa grupa młodzieży brała udział w spływie kajakowym rzeką Brdą. Dla wielu z nich była to okazja do pierwszego rozłożenia namiotu czy przygotowania posiłku na ognisku. Brda nie tylko słynie z urokliwych widoków i walorów krajoznawczych, ale również z kilku tablic upamiętniających spływ Karola Wojtyły w roku 1953. Niezapomniana pozostanie msza święta sprawowana wieczorem w Sąpolnie pod krzyżem – pomnikiem spływu kajakowego św. Jana Pawła II. - Bardzo podobały mi się długie rozmowy do późnych godzin wieczornych. Bycie razem przy ognisku, przygotowywanie posiłku było bardzo fajne – stwierdził Kostek, uczeń technikum, który po raz pierwszy uczestniczył w tej formie wypoczynku.



W czwartek 16 sierpnia po Mszy św. o godz. 18 ks. proboszcz Janusz Jasiewicz z wiernymi odprawili okolicznościowe nabożeństwo ku czci św. Rocha, którego wizerunek znajduje się w kapliczce przy ulicy Czyżewskiego. Święty Roch urodził się jako jedyny syn w magnackiej rodzinie zamieszkałej w południowej Francji, w miejscowości Montpellier. Wobec braku dokładnych danych jest niemożliwe ustalenie chronologii dat z jego życia. Przypuszczalnie są to lata 1295-1327. W Polsce św. Roch był czczony już w XV wieku i zapewne w tym czasie jego kult dotarł do Krakowa, gdzie obok św. Sebastiana stał się patronem chroniącym od zarazy, która często nawiedzała stolicę polskiego Królestwa. Św. Roch jest patronem chroniącym od wszelkich chorób i szczególnym opiekunem zwierząt domowych.

SŁOWO PROBOSZCZA

Drodzy Parafianie,

Z okazji przeżywanej w tym roku 100. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości, pojawiło się w ostatnim czasie wiele opracowań ukazujących w różnych aspektach doniosłość tego historycznego wydarzenia z 11 listopada 1918 r. Patrząc dziś oczyma wiary i dziękując Bogu za „Cud nad Wisłą", pragnę życzyć nam wszystkim, aby hasło „Bóg – Honor – Ojczyzna" i wartości, na których ono wyrosło, były zawsze w naszych sercach i przestrzeni publicznej. A dopełnieniem tych życzeń niech będą słowa wiersza mojego przyjaciela Jerzego Skoczylasa – „Listopadowa wiosna".

Niektórzy twierdzą: to niemodne, Inni wręcz mówią, że idiotyzm,
A ja wyssałem z mlekiem matki, nasz narodowy patriotyzm.
Za oknem słota, mokra jesień, Przyroda do snu się układa.
A mnie z radości chce się śpiewać, Jedenastego Listopada.
Rewolucyjna Europa, Z braku wartości w piętkę goni,
A tu komendy brzmią bojowe, Oręża szczęk i rżenie koni.
Sztandary drogie, biel z czerwienią, Orkiestra gra i defilada
I serce wali mi jak wiosną, W środku chłodnego listopada.
„Pierwszą Brygadę" słychać w dali, melodie brzmią znajome, swojskie
I „Jeszcze Polska nie zginęła", I cieszy oko Wojsko Polskie.
Żołnierze młodzi paradują, Wojskowy but miarowo stuka,
A ich popisy obserwuje, Kapelan zamiast politruka.
Wojsko się zmienia, żołnierz cud, W szeregu młodą pierś wypina,
Figura jak z pokazu mód – Ten piękny żołnierz to dziewczyna.

W Kościołach całkiem spory tłum, Ojciec i Syn, przy głowie głowa,
I bliższy orzeł im i hymn, a obcy Chór Aleksandrowa.
Marszałek dumny na portretach, Na obeliskach wielkie daty
I na Wawelu w jego krypcie, Codziennie świeże, polskie kwiaty.
Tobruk, Cassino, Grodno, Lwów, Komarów, Narvik i Iganie,
Rozbiory, klęski, wreszcie cud, I narodowe zmartwychwstanie.
Topnieje kombatantów grupka, Zabiera ich kolejny rok.
Saluty, salwy honorowe, I wilgotnieje ludziom wzrok.
Lecz pamięć trwa, pomniki stoją, Ku chwale męstwa i ofiary,
Młodzi w zadumie palą znicze, I pochylają się sztandary.
Każdemu przez historię dane, Jakieś zadanie, jakaś rola.
Ktoś spyta: Pan Europejczyk? Tak, ale nade wszystko Polak. ⬣

Ks. Janusz Jasiewicz
proboszcz

DROGA DO NIEPODLEGŁOŚCI

POLSKO, NIE JESTEŚ TY JUŻ NIEWOLNICĄ

Polsko, nie jesteś ty już niewolnicą!
Łańcuch twych kajdan stał się tym łańcuchem,
Na którym z lochu, co był twą stolicą
Lat sto, swym własnym dźwignęłaś się duchem.

Nie przyszły ciebie poprzeć karabiny
Ni wiodły za cię bój komety w niebie,
Ni z Jakubowej zstąpiły drabiny
W pomoc anioły. Powstałaś przez siebie!

Dzisiaj wychodzisz po wieku z podziemia,
Z ludów jedyny ty lud czystych dłoni,
Co swych zaborców zdumieniem oniemia,
Iż tym zwycięża jeno, że się broni.

Ducha wspomnieniem ich ci nie rozsierdzę,
Żyłaś miłością, nie zaś zemsty żołdem,
Choć serce twardsze masz niż Flandrii twierdze,
Co ci przyznano nowym pruskim hołdem.

Ty, broniąc siebie wbrew wszelkiej nadziei,
Broniłaś jeno od czarnej rozpaczy
Wiary, że wolność, prawo, moc idei
Nie jest czczym wiatrem ust, ale coś znaczy.

Duchową bronią walczyłaś i zbroją,
O którą pękał każdy cios obuchem.
Więc dziś myśl każdą podłóż ziemią swoją
I każdą ziemi swej piędź nakryj duchem.

Żadne cię miana nad to nie zaszczycą,
Co być nie mogło przez wiek twą ozdobą!
Polsko, nie jesteś ty już niewolnicą!
Lecz czymś największym, czym być można: Sobą!

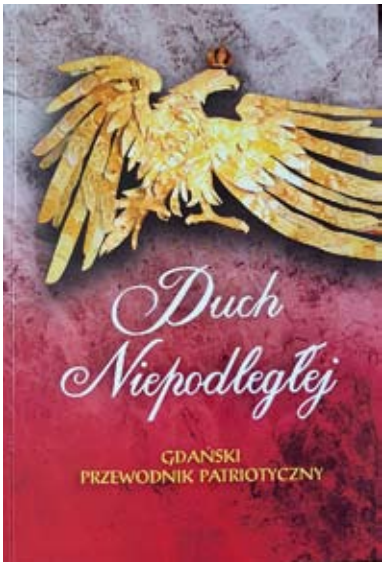
Tak pisał Leopold Staff, dumny z odzyskanej przez Polskę niepodległości po 123 latach niewoli. Pierwsza wojna światowa zakończyła się klęską potęg, które przy końcu XVIII wieku dokonały rozbiorów naszej ojczyzny. Obalająca monarchię rewolucja w Rosji, rozkład Austro-Węgier i przegrana militarna Niemiec w walce z Ententą otwierały nieoczekiwanie przed narodem polskim drogę do niepodległości. Rosja Radziecka – dekretem Rady Komisarzy Ludowych 29 VIII 1918 roku – anulowała ostatecznie rozbiory jako sprzeczne z zasadą samookreślenia. Okupujące Warszawę oddziały niemieckie kapitulowały, a przybyły wprost z więzienia w Magdeburgu Józef Piłsudski objął władzę, której podporządkowały się Rada Regencyjna i Rząd Lubelski.

Jednak nie można patrzeć na historię Polski, odzyskanie niepodległości, pomijając wymiar duchowy. Warto przypomnieć, że 6 czerwca 1877 r. Ojciec Święty Pius IX do polskich pielgrzymów zebranych w Watykanie skierował przemówienie, w którym nakreślił drogę do odzyskania przez Polskę niepodległości. Wskazał przy tym trzy przymioty niezbędne do uzyskania wolności: cierpliwość, stałość i odwagę. Zaznaczył, iż do przezwyciężenia przemocy nie może posłużyć walka zbrojna, a jedynie modlitwa.

„Cierpliwości potrzeba, bo do cierpień stworzeni jesteśmy. Stałości, bo ona tylko zwyciężyć zdoła wszystkie prześlado-

wania. Odwagi we wszystkim, aby się nie obawiać pogróżek prześladowców. O te dary prosić będę dla Polski. Nie brakowało pomiędzy Wami ludzi, którzy utrzymywali, jakoby siłą prześladowanie odeprzeć należało; jest to niedobre zdanie, niedobre dla Polski, która pamiętać powinna, że nie przemocą – jedno modlitwą przemoc odbierać należy" – akcentował Biskup Rzymu.

27 czerwca – trzy tygodnie po przemówieniu Papieża – rozpoczynają się objawienia w Gietrzwałdzie, gdzie Matka Boża prosi Polaków o odmawianie modlitwy różańcowej. Maryja pozostawia przesłanie nie tylko dla Polski, ale i całego Kościoła. Niepokalanie Poczęta na nowo przyniosła Polakom program wolności w sytuacji kompletnej beznadziei, rozbicia naszego kraju między trzy różne mocarstwa, trzy różne tradycje, trzy różne systemy administracyjno-polityczne. Daje program dla polskiego narodu: wolność od grzechu, troska o wiarę, troska o czystość obyczajów, wolność od alkoholizmu, wzajemna troska za siebie. Nie bez znaczenia było też to, że w momencie, gdy następowała germanizacja i rusyfikacja oraz zabierano Polakom tożsamość narodową, Matka Boża rozmawiała z wizjonerkami w języku polskim. Był to szczególny znak.



Według ks. abp Józefa Górzyńskiego, metropolity warmińskiego, objawienia w sposób niezwykle silny pobudzały świadomość polskości na terenach, które wtedy do Polski nie należały. Matka Boża mówiła po polsku. Świadomość tego była dużym echem, które rozeszło się po Polakach z różnych zaborów. Polacy docierali tutaj z odległych zakątków dawnej Polski, czyli granic I Rzeczpospolitej – tereny Lwowa, Małopolski czy Wielkopolski. Poruszenie było ogromne. W przeciągu najbliższych trzech lat do Gietrzwałdu przybyło około 1 mln pielgrzymów. Na owe czasy było to wydarzenie niezwykłe.

Orędzie Niepokalanej było wskazaniem drogi do nowego życia – życia bez grzechu, zgodnego z Bożymi przykazaniami. W Gietrzwałdzie rozpoczyna się odnowa moralna. Polacy otrzymują różaniec – nie miecz – odpowiadają więc na wezwanie, które papież Pius IX do nich kieruje. Jednocześnie słyszą, że największym naszym wrogiem jest grzech. Powstają bractwa trzeźwościowe i różańcowe – następuje przebudzenie moralne narodu na skalę niespotykaną w ciągu 123 lat niewoli.

Odzyskiwanie przez Polskę niepodległości było procesem stopniowym. Wybór 11 listopada uzasadnić można zbiegiem wydarzeń w Polsce z zakończeniem I wojny światowej dzięki zawarciu rozejmu w Compiègne 11 listopada 1918, pieczętującego ostateczną klęskę Niemiec. Dzień wcześniej przybył do Warszawy Józef Piłsudski. W tych dwóch dniach, 10 i 11 listopada 1918, naród polski uświadomił sobie w pełni odzyskanie niepodległości, a nastrój głębokiego wzruszenia i entuzjazmu ogarnął kraj. Jędrzej Moraczewski opisał to słowami: „Niepodobna oddać tego upojenia, tego szału radości, jaki ludność polską w tym momencie ogarnął. Po 120 latach prysły kordony. Nie ma „ich". Wolność! Niepodległość! Zjednoczenie! Własne państwo! Na zawsze! Chaos? To nic. Będzie dobrze. Wszystko będzie, bo jesteśmy wolni od pijawek, złodziei, rabusiów, od czapki z bączkiem, będziemy sami sobą rządzili. (...) Cztery pokolenia nadaremno na tę chwilę czekały, piąte doczekało".

Ciężki czas zaborów oraz prześladowań za powstania listopadowe i styczniowe pozwoliły przetrwać wiara, Kościół i modlitwa. A Polska przestała być niewolnicą.

Zofia Pomirska

KONKURS

W której miejscowości urodził się Józef Wybicki, autor słów polskiego hymnu?

Do wygrania książka „Duch Niepodległej. Gdański przewodnik patriotyczny".

Odpowiedzi z imieniem i nazwiskiem oraz nr telefonu prosimy zostawiać w zakrystii katedralnej.

GDAŃSK W ROKU ODZYSKANIA PRZEZ POLSKĘ NIEPODLEGŁOŚCI

11 listopada mija setna rocznica odzyskania przez Polską niepodległości i data ta stanowi początek historii II Rzeczpospolitej. Jednak to, co dziś dla nas oczywiste, nie było oczywiste dla mieszkańców naszego miasta sto lat temu. Gdy cofniemy się do roku 1918, znajdziemy się w prowincjonalnym pruskim mieście Danzig, a w zasadzie na jego przedmieściach. Oliwa dopiero w roku 1925 została włączona do miasta Gdańsk. Teren dawnych Prus Królewskich, którego największym miastem był Gdańsk, został włączony do Królestwa Prus w wyniku I rozbioru polski w 1772r, a same miasta Gdańsk i Toruń dopiero po drugim rozbiorze. Prusacy mieli blisko 150 lat na pełną germanizację zagarniętych terenów, lecz pomimo prowadzonej brutalnej polityki walki z polskością i kościołem katolickim, na terenie Kaszub, Kociewia i samego Gdańska tliły się ogniska polskiej kultury, religii i myśli patriotycznej.

W roku 1918 obszar Gdańska zamieszkiwało ok 190 tys. mieszkańców, ale do polskich korzeni przyznawało się ok 10% mieszkańców, a 30 % wyznawało wiarę katolicką. Czas Wielkiej Wojny był spokojnym okresem dla samego miasta, walki toczyły się daleko na wschodzie i nie były zbyt dotkliwe dla ludności miasta. Jednak sytuacja na froncie oraz wytężony wysiłek organizacyjny i przemysłowy Prus odcisnął piętno na społeczności miasta - rozpoczęły się niepokoje rewolucyjne, do tego doszła niepewna przyszłość. Jednym z impulsów do działania społeczności polskiej było słynne przemówienie z 22 stycznia 1917r Prezydenta Stanów Zjednoczonych Woodrowa Wilsona na temat odbudowy niezależnego państwa Polskiego z wolnym dostępem do morza. Gdańsk był potrzebny odradzającemu się państwu polskiemu, a Polska była jedynym krajem, w którym chciała żyć polska społeczność ziemi pomorskiej. Pod koniec Wielkiej Wojny zaczęły powstawać organizacje patriotyczne, których celem było przyłączenie Pomorza i Gdańska do Polski. Warto tu wspomnieć o kilku z nich oraz o wybitnych Polakach, którzy stali na ich czele, a którzy upamiętnieni są na ulicach współczesnego Gdańska.

Jednym z takich patriotów był **Franciszek Kręcki**, który działał w Towarzystwie Gimnastycznym Sokół , współpracował z Gazetą Gdańską, a w roku 1919 przejął kierownictwo tajnej Organizacji Wojskowej Pomorza. Miała ona na celu obronę interesów ludności polskiej w Gdańsku i w prowincji Prusy Zachodnie, przeciwstawienie się antypolskiej działal-



Działacze polskich organizacji politycznych w Wolnym Mieście Gdańsku

ności Grenzschutzu, zasilenie zorganizowanymi oddziałami na Pomorzu powstania wielkopolskiego oraz przygotowanie powstania na Pomorzu. Mając do dyspozycji około 60–70 tysięcy ludzi, w tym około kilkuset pochodzących z Gdańska i okolic, Kręcki zmierzał do wzniecenia powstania, licząc na pomoc wojsk polskich, które miały przybyć do Gdańska z Francji pod dowództwem gen. Józefa Hallera. Ostatecznie podporządkował się decyzji podjętej przez Komisariat Naczelnej Rady Ludowej w Poznaniu, aby o losach Pomorza i Gdańska rozstrzygnęła konferencja pokojowa w Paryżu.

Kolejną wybitną postacią tamtych dni był **Antoni Abraham**, który jako kaszubski działacz społeczny i narodowy już od najmłodszych lat prowadził agitację miejscowej ludności. Od października 1909 roku mieszkał w Oliwie przy Ludolfiner Weg 2 (obecnej ul. Czyżewskiego). Jako przedstawiciel fabryki rowerów i maszyn do szycia Singer jeździł po Kaszubach, kolportując polskie książki i prasę, m.in. Gazetę Gdańską. W roku 1915 wraz z 2 synami i zięciem, którzy zginęli potem na froncie, został wcielony do armii pruskiej; w latach 1916–1918 służył w artylerii podczas walk we Francji. Ranny, w 1916 roku powrócił do Oliwy i pracował jako woźny w jednym z gdańskich banków. Został też zastępcą członka Podkomisariatu Naczelnej Rady Ludowej na Prusy Królewskie, Warmię i Mazury w Gdańsku, zakładał rady ludowe w Oliwie i Brętowie. Z ramienia Podkomisariatu oddelegowany na konferencję pokojową w Wersalu, żądał przyłączenia Kaszub do Polski. 18 IV 1919 przybył do Paryża, gdzie spotkał się z ówczesnym premierem Ignacym Paderewskim i członkami Komitetu Narodowego Polskiego z Romanem Dmowskim na czele, odbył liczne spotkania w ambasadach i redakcjach gazet, orędując w sprawie polskości Kaszub. W roku 1920 zorganizował w Wejherowie uroczyste powitanie wracających do kraju wojsk gen. Józefa Hallera, 10 lutego brał udział w zaślubinach Polski z morzem w Pucku. Od 1920 mieszkał w Gdyni. Do roku 1922 organizował i prowadził doroczne pielgrzymki Kaszubów z Oliwy na Kalwarię Wejherowską.

Jedną z mniej znanych postaci z tamtych czasów był **Mieczysław Priejasławski-Jałowiecki**. Urodzony na Litwie polski ziemianin przybył do Gdańska na początku 1919r. początkowo jako członek amerykańskiej misji wojskowo-aprowizacyjnej, która została wysłana do naszego miasta, aby zorganizować przyjęcie transportów amerykańskiej pomocy żywnościowej dla odradzającego się państwa polskiego, a która została wynegocjowana przez premiera Paderewskiego. Z czasem został mianowany delegatem generalnym rządu RP. jako minister pełnomocny. W pruskim wciąż Gdańsku musiał dokonać niemożliwego, zjednać sobie przychylność Niemców odpowiedzialnych za obsługę portu i kolei, aby sprawnie rozładowywać przypływające do Gdańska statki i delegować w głąb potrzebującego kraju szybko załadowane pociągi. Nieocienioną pomoc i wsparcie otrzymał od tutej-

►►►

Parafia w służbie człowiekowi

oprac.: Aleksandra Wierzbicka



Ja ciebie chrzczę
w Imię Ojca
i Syna i Ducha Świętego

Laura Jadwiga Witkowska
Weronika Maria Pałasz
Julia Kurszewska
Maria Nadolny
Jan Gliniewicz
Martyna Oleszczuk
Pola Emilia Sonntag
Nikodem Piotr Szwed
Laura Elak
Roland Wierzchowski
Leonard Piotr Szydłowski-Radzymiński
Julia Pola Miranowicz
Helena Jadwiga Gąsławska
Maja Dominika Maćkowiak
Dominik Samuel Stoltman
Anton Felix Vargin
Wiktoria Małgorzata Gałwa
Stanisław Leszek Gluba
Jan Lech Tischer
Krystian Alan Mac
Antonina Maria Kozińska

►►►

szych działaczy polonijnych, takich jak wspomniany Franciszek Kręcki czy pediatra, dr Józef Wybicki. W pracy portowej wielką pracowitością wykazała się miejscowa społeczność kaszubska, na którą można było liczyć w przeciwieństwie do niechętnych i strajkujących niemieckich dokerów.

Do Gdańska w roku 1919 zaczęły przypływać transporty z polskimi repatriantami z różnych krajów europejskich, a osoby te po tułaczce czasów wojny i rewolucji trzeba było godnie przyjąć i wysłać do Polski. W połowie 1919r przybył tu transport stu lokomotyw zakupionych w zakładach Baldwin w USA, które trzeba było zmontować w gdańskiej stoczni, a następnie wysłać do Polski. Wówczas Gdańsk był jedynym portem, który mógł zapewnić dostawy towarów żywnościowych, przemysłowych i broni dla walczącego wojska. Wciąż nie było wtedy bezpiecznej drogi lądowej, a walki o granice wciąż trwały.

Przedsiębiorczości Jałowieckiego Polska zawdzięcza wykupienie terenów kurortu na Westerplatte od niemieckiego właściciela. Transakcja została przeprowadzona na umówionego Kaszuba o niemieckim nazwisku, a następnie odkupiona przez Jałowieckiego, aby wkrótce stać się własnością rządu RP. Po podpisaniu traktatu Wersalskiego i utworzeniu Wolnego Miasta Gdańska Westerplatte stało się miejscem stacjonowania polskiej Wojskowej Składnicy Tranzytowej.

W opisywanym czasie odradzające się państwo Polskie walczyło na kilku frontach, trwało powstanie wielkopolskie oraz śląskie, rozpoczęła się wojna z Rosją, a w Paryżu trwała konferencja pokojowa, która miała zdecydować o losie Gdańska i Pomorza Gdańskiego. Niemcy uświadomili sobie, że odradzająca się państwowość polska zamierza sięgnąć po tereny, które Niemcy już od dawna traktowali jako integralną część swojego państwa. W Niemczech i Gdańsku zdawano sobie sprawę, że pol-



Wielki wiec mieszkańców przeciwko planom włączenia Gdańska do Polski, Targ Sienny, 23 marca 1919 r.

skie zamiary są oparte na coraz pewniejszych podstawach, przede wszystkim w wyniku poparcia Francji i przychylności prezydenta Stanów Zjednoczonych. Po przegranej wojnie Niemcy nie mogli suwerennie decydować o swoim kraju, w tym o jego kształcie terytorialnym. Wiosną 1919 nadchodziły z Paryża wiadomości o planach przekazania Polakom większości Pomorza Gdańskiego, na co niemiecka ludność reagowała manifestacjami, które gromadziły w centrum Gdańska dziesiątki tysięcy osób. Manifestacje te, jak też dominacja ludności niemieckiej w Gdańsku oraz w powiatach bezpośrednio z nim graniczących przyniosły skutek w postaci decyzji wielkich mocarstw o powołaniu II Wolnego Miasta Gdańska.

Na mocy Traktatu Wersalskiego który wszedł w życie 10 stycznia 1920r. znaczną część byłych Prus Królewskich znalazła się w granicach Rzeczypospolitej Polskiej z niewielkim jednak dostępem do morza, 144 km.

Gdańsk został odłączony od Rzeszy Niemieckiej i zdemilitaryzowany, wszystkie niemieckie jednostki wojskowe musiały opuścić miasto. Aby zabezpieczyć Gdańsk, Entanta postanowiła na okres przejściowy obsadzić miasto własnymi oddziałami wojskowymi. Pierwsi Anglicy przybyli 28 stycznia 1920; 30 stycznia przyjechał generał Richard Haking, wyznaczony na głównodowodzącego okupacyjnych sił alianckich. Następnie pojawiła się reszta sił, w tym Francuzi i okręt amerykański. 9 lutego wojska niemieckie ostatecznie opuściły miasto. Zadaniem wojsk alianckich było zapewnienie bezpieczeństwa i porządku. Sytuacja w mieście była napięta, ponieważ większość mieszkańców nie mogła pogodzić się z utworzeniem Wolnego Miasta Gdańska. Znacznie wzrosło bezrobocie i ceny żywności. Wybuchały strajki, dochodziło do plądrowania sklepów i prowokacji.

Najwyższą władzę na terenie Wolnego Miasta Gdańska w organizacji sprawował dyplomata brytyjski, Reginald Tower, noszący tytuły pełnomocnika Głównych Mocarstw Sprzymierzonych i Stowarzyszonych (Ententy) oraz tymczasowego Wysokiego Komisarza Ligi Narodów. Stosunek większości gdańszczan do odradzającej się Polski był z reguły niechętny, głównie z powodu słabej sytuacji gospodarczej i oderwaniu Gdańska od Niemiec.

II Wolne Miasto Gdańsk objęło swym obszarem Oliwę, Sopot, Gdańskie Wyżyny, Gdańskie Niziny oraz Wielkie Żuławy, zostało uzależnione od Ligi Narodów i Polski i nie było samodzielnym organizmem państwowym. Polska prowadziła sprawy zagraniczne, mogła korzystać z portu gdańskiego, a obszar WMG wchodził od 1922 w skład polskiego obszaru celnego. Osoby narodowości polskiej miały być traktowane na równi z ludnością niemiecką. W przeciwieństwie do Niemiec w WMG Polska miała wiele uprawnień, m. in. odpowiadała za transport kolejowy oraz pocztę. Z czasem szczegółowe uprawnienia Polski były sabotowane przez władze Wolnego Miasta Gdańska, które m.in. sprzeciwiały się osiedlaniu Polaków na jego terenie, jednocześnie nie czyniąc w tym względzie przeszkód Niemcom, utrudniały zakładanie polskich firm, przedsiębiorstw i spółek handlowych, przywóz towarów polskich, zatrudnianie obywateli polskich i nabywanie nieruchomości.

Polacy w tych trudnych warunkach starali się sobie radzić na miarę możliwości. Rozkwitło życie społeczne. Funkcję centrum życia polonijnego w WMG pełniła Dyrekcja Kolei w Gdańsku. Jej gmach był siedzibą organizacji społecznych, takich jak: Gmina Polska Związek Polaków w WMG, Związek Pracowników Kupieckich, Towarzystwo Ludowe „Gwiazda", Towarzystwo Śpiewu „Moniuszko", Koło Miłośników Sceny, Związek Byłych Powstańców i Wojaków, KS Gedania. W budynku mieściły się również związki zawodowe, ochronka sióstr dominikanek, Naczelny Inspektorat Ceł, Konserwatorium Muzyczne Macierzy Szkolnej, polskie firmy.

Tak więc 11 listopada 1918 roku dla polskich gdańszczan nie oznaczał tego samego, co dla mieszkańców Warszawy czy Krakowa. Przyszłość była niepewna, utworzenie Wolnego Miasta Gdańska przekreśliło marzenia o przyłączeniu do odrodzonej ojczyzny. Dla Polski trudne stosunki z Gdańskiem były motywacją do budowy nowego miasta i wielkiego portu w pobliskiej Gdyni. Dopiero kolejna wojna i klęska III Rzeszy pozwoliła spełnić marzenia, ale jakże w innej rzeczywistości i z innymi gdańszczanami.●

Michał Rola

160. ROCZNICA OBJAWIEŃ MATKI BOŻEJ W LOURDES

W lutym 2018 roku minęła 160 rocznica objawień Matki Bożej w Lourdes. Objawienia te miały miejsce zaledwie cztery lata po ogłoszeniu dogmatu o Niepokalanym Poczęciu w 1854 roku, a zważywszy na ich naturę, oczywiste jest, że istnieje silny związek między nimi. 11 lutego 1858 roku czternastoletnia Bernadeta Soubirous zobaczyła piękną młodą dziewczynę w niszy na skalistym zboczu Massabielle. Był to początek całego szeregu objawień, w sumie osiemnastu, które miały miejsce wiosną i wczesnym latem 1858 r.

Pierwsze objawienie 11 lutego

11 lutego 1858 roku Bernadeta wraz z siostrą Toinette i starszą koleżanką Jeanne udały się nad rzekę Gave na poszukiwanie suchych gałęzi na opał. W pewnym momencie Bernadeta została sama na brzegu rzeki na wprost groty zwanej Massabielle. W tym właśnie momencie Bernadeta usłyszała dziwny dźwięk podobny do szumu wiatru. We wnęce groty pojawiła się światłość, z której wyłoniła się postać młodej dziewczyny. Postać uśmiechnęła się i gestem dłoni zawołała dziewczynę. Bernadeta tak opisuje pierwsze spotkanie: *Kiedy Ją zobaczyłam, przetarłam oczy sądząc, że mi się przewidziało. Zaraz też włożyłam rękę do kieszonki i znalazłam swój różaniec. Chciałam przeżegnać się, ale nie mogłam unieść opadającej ręki. Dopiero kiedy Pani uczyniła znak krzyża, wtedy i ja drżącą ręką spróbowałam i udało się. Równocześnie zaczęłam odmawiać różaniec. Także Pani przesuwała ziarenka różańca, ale nie poruszała wargami. Kiedy skończyłam odmawianie, widzenie ustało natychmiast.* Bernadeta była zdziwiona, że dziewczynki nic nie widziały. W drodze powrotnej zwierzyła się siostrze, która uznała opowiadanie Bernadety za żart. Mama Bernadety pomyślała, że córka padła ofiarą jakiejś iluzji i zabroniła jej odwiedzać grotę Massabielle.

Drugie objawienie 14 lutego

Niebawem wszyscy wiedzieli już, co przydarzyło się małej Bernadecie Soubirous w Massabielle. W niedzielę 14 lutego grupa ludzi po Mszy Św. udała się z Bernadetą do groty (mama Bernadety nie pozwalała na to, ale w końcu ustąpiła). Przed grotą Bernadeta zaczęła modlić się różańcem. Po pewnym czasie zobaczyła Panią. Wtedy Bernadeta pokropiła święconą wodą w kierunku postaci, którą ujrzała. Im więcej używała święconej wody, tym bardziej uśmiechała się Pani. W pewnym momencie Bernadeta popadła w uniesienie i stała się niewrażliwa na bodźce zewnętrzne. Silny młynarz z Savy, który próbował ją podnieść stwierdził, że Bernadeta jest bardzo ciężka. W domu na Bernadetę czekała rozgniewana mama.

Trzecie objawienie 18 lutego

Bernadetą zainteresowała się bogata kobieta z Lourdes, Jeanne-Marie Milhet. Przekonała ona mamę Bernadety, by pozwoliła córce pójść do groty i udały się tam po Mszy Św. ze znajomą Antoinette Peyret. Podczas objawienia Pani powiedziała: *Tego, co mam do powiedzenia, nie potrzeba pisać. Czy możecie wyświadczyć mi łaskę i przychodzić tutaj przez 15 dni? Pani też powiedziała do Bernadety: Nie obiecuję Ci szczęścia na tym świecie, lecz w innym.*

Czwarte objawienie 19 lutego

Do groty udała się także mama Bernadety, ciotka oraz osiem innych osób. Wszyscy odmawiali różaniec, dzieląc radość Bernadety, która znów wpadła w ekstazę. Bernadeta po raz pierwszy, za namową ciotki, zabrała ze sobą świecę, którą trzymała zapaloną w czasie objawienia. Będzie powtarzać ten gest aż do 14 objawienia. Zrodzi się w ten sposób tradycja trwająca do dnia dzisiejszego.

Piąte objawienie 20 lutego

Przypominało ono objawienie z poprzedniego dnia. Bernadeta odmówiła różaniec i wpadła w ekstazę.

Szóste objawienie 21 lutego

Objawienie mało miejsce w pierwszą niedzielę Wielkiego Postu. Uczestniczyło w nim już ponad sto osób. Wracając z Massabielle Bernadeta spotkała ks. Pierre'a-Jean-Bertranda Pene'a, który był pod wrażeniem rozmowy z dziewczynką. Od tego dnia przez następne 15 objawień widywał się z nią niemal codziennie. Tego samego dnia Bernadeta została pierwszy raz oficjalnie przesłuchana przez komisarza policji Jacometa. Komisarz był zdziwiony spokojem i spójnością wypowiedzi tej 14-letniej niewykształconej dziewczyny, która opisała Maryję w ten sposób: *Miała białą suknię przewiązaną niebieską wstęgą, biały welon na głowie i złocistą różę na każdej stopie. Na ramieniu trzymała różaniec. Była bardzo piękna, najpiękniejsza ze wszystkich kobiet, jakie do tej pory poznałam. Była bardzo młoda. Nie była starsza ode mnie.*

Siódme objawienie 23 lutego

Wcześnie rano Bernadeta poszła do groty, gdzie czekało około 150 osób, wśród nich doktor Pierre-Romain Dozous, bardzo sceptycznie nastawiony do wszystkiego, co działo się w grocie. Udał się tam, by zdemaskować w imię nauki oszustwo objawienia. Jednakże 7-go kwietnia uczestniczył w objawieniu, podczas którego był świadkiem tzw. „cudu świecy". Fakt ten zadecydował o radykalnej zmianie w jego podejściu do objawień. Co więcej, dr Dozous został pierwszym lekarzem zajmującym się uzdrowieniami w Lourdes.



Św. Bernadeta Soubirous SCICN

Ósme objawienie 24 lutego

Przy grocie zgromadziło się ponad 200 osób. W tym dniu zaczął się „etap pokutny" objawień. Według relacji Bernadety Dziś Pani wypowiedziała nowe słowo: „Pokuta" i dodała: *Módlcie się do Boga o nawrócenie grzeszników. A ja odpowiedziałam: Tak. Prosiła mnie, bym na klęczkach poszła w głąb groty i bym ucałowała ziemię na znak pokuty za grzeszników.*

Dziewiąte objawienie 25 lutego

Tego dnia Bernadeta weszła na kolanach do groty całując kilkakrotnie ziemię. Zatrzymała się i rozpoczęła dialog, którego nikt nie słyszał, wszyscy natomiast widzieli ruch warg. W pewnym momencie Bernadeta poszła na kolanach w kierunku rzeki, nagle zatrzymała się i powróciła do groty. Następnie zaczęła wykopywać małe wgłębienie, nabierała w dłoń błotnistą wodę i wypijała kilka łyków. Nikt nie rozumiał jej gestów. Po zakończeniu objawienia Bernadeta wyjaśniła: *Pani poleciła mi napić się wody ze źródła. Ponieważ nie widziałam tam żadnego źródła, zwróciłam się w stronę rzeki Gave. Ale Pani dała mi znak, że nie tam, i palcem pokazała na źródło. Kiedy podeszłam bliżej, znalazłam zaledwie odrobinę błotnistej wody. Nastawiłam dłoń, ale nic nie mogłam pochwycić. Zaczęłam więc drążyć ziemię w tym miejscu i dopiero*

►►►

wówczas mogłam zaczerpnąć nieco wody. Odrzuciłam trzy razy, ale za czwartym razem wypiłam.

W VIII i IX objawieniu Maryja zaprosiła do modlitwy za grzeszników oraz prosiła o spełnienie pewnych praktyk pokutnych. Bernadeta będzie powtarzać je za każdym razem, kiedy znajdzie się w Massabielle.

Dziesiąte objawienie 27 lutego

Tłum był jeszcze większy niż zazwyczaj. Wśród obecnych znajdował się Antoine Clarens, dyrektor Ecole Superieure w Lourdes. Podobnie jak dr Dozous, nastawiony był sceptycznie do całej sprawy i chciał ją wyjaśnić. Duże wrażenie wywarł na nim widok Bernadety w ekstazie. Clarens napisze później swoje wspomnienie w publikacji pt. „La grotte de Lourdes".

Jedenaste objawienie 28 lutego

Objawienie miało miejsce w niedzielę o godz. 7:00. Tym razem przed grotą zebrało się ponad 1000 osób. Objawienie śledził również komendant policji Renault z Tarbes. Bernadeta została później przesłuchana przez miejscowego sędziego Ribesa, który próbował ją zastraszyć i zakazał jej chodzenia do Massabielle pod groźbą więzienia. Jednakże nie było żadnych powodów do zatrzymania „wizjonerki" i musiano ją wypuścić.

Dwunaste objawienie 1 marca

1400 osób przybyło tego dnia do groty. W czasie tego objawienia pobożna kobieta z Lourdes prosiła Bernadetę, by modliła się w grocie używając jej różańca. Dziewczynka spełniła jej prośbę, lecz Pani to się nie spodobało, więc Bernadeta zmieszana wyciągnęła z kieszeni swój różaniec i modliła się za jego pomocą. Tego dnia była w grocie także prosta chłopka z wioski Loubajac, C. Latapie, z dwojgiem dzieci. Po wypadku nie mogła poruszać dłonią, a dwa palce pozostały krzywe. Udała się do groty, obmyła dłoń w wodzie i ze zdumieniem stwierdziła, że została uzdrowiona. „Przypadek Latapie" był badany przez Komisję Biskupią i uznany za pierwsze cudowne uzdrowienie w Lourdes.

Trzynaste objawienie - 2 marca

Już od wczesnych godzin porannych 1500 osób oczekiwało Bernadety, która zjawiła się o godz. 7:00. Uczyniła rytualne gesty pokutne i rozpoczęła niesłyszalny dla innych dialog z Panią. Wszyscy byli ciekawi nowych wiadomości. Bernadeta wyjaśniła, że ma powiedzieć księżom, by przychodzono tu z procesją i aby wzniesiona tam kaplicę. O obu prośbach Bernadeta poinformowała ks. Peyramale.

Czternaste objawienie 3 marca

W środę rano Pani nie pojawiła się. Bernadeta wróciła do groty po południu. Tym razem wpadła w ekstazę i prowadziła dialog z Panią. Wieczorem pobiegła do proboszcza z wiadomością. Ze wspomnień Peyramale dowiadujemy się, jak wyglądała ich rozmowa:

- Księże proboszczu, Pani nadal chce kaplicę.

- Czy spytałaś, jak się nazywa?

- Tak, ale Ona się tylko uśmiecha.

- Żartuje sobie z ciebie. Jeżeli chce kaplicę, musi wyjawić swe imię i sprawić, by zakwitł krzew dzikiej róży rosnącej przy grocie. Wtedy zbudujemy bardzo dużą kaplicę.

Piętnaste objawienie 4 marca

Wszyscy czekali na jakieś nadzwyczajne zdarzenie. W nocy oraz rano o godzinie 5 policja przeszukała grotę, ale nic nie znalazła. Tego dnia przybyło 8000 ludzi. Bernadeta uczestniczyła o 6.30 we Mszy Św. i po 7.00 przybyła do groty. Objawienie trwało trzy kwadranse. Wiele osób było jednak rozczarowanych. Bernadeta nie miała żadnej wiadomości do przekazania. Miejscowe środowisko laickie i antyklerykalne tryumfowało, a gazeta „Lavedan" z Lourdes napisała o wielkim rozczarowaniu. Massabielle stało się miejscem modlitwy. Ludzie przychodzili tu ze świecami, powtarzając gesty pokutne, odmawiając różaniec, pijąc też wodę ze źródła.

W dniu 23-go marca została zorganizowana procesja, podczas której w niszy objawień umieszczono gipsową statuę Maryi. W tym okresie od 5. do 24. marca Bernadeta nie powróciła ani razu do groty.

Szesnaste objawienie 25 marca

W Wielki Czwartek rano Bernadeta poczuła nieodparte pragnienie pójścia do groty. Już o godz. 5:00 udała się do Massabielle wraz z ciotką. W czasie objawienia cztery razy pytała Panią, jak się nazywa. Za czwartym razem Piękna Pani złożyła dłonie na wysokości piersi, wzniosła oczy ku niebu i powiedziała: Jestem Niepokalane Poczęcie.

Bernadeta nie rozumiała tych słów, dlatego powtarzając je pobiegła do proboszcza, by dać mu tak długo oczekiwaną odpowiedź. Ks. Peyramale był zdumiony. Piękna Pani, którą widziała Bernadeta, to nikt inny tylko Maryja, tylko Ona mogła powiedzieć o sobie „Jestem Niepokalane Poczęcie". Dzień ten - Święto Zwiastowania NMP - był kulminacyjnym momentem objawień. Kultura religijna Bernadety była zbyt mała, by mogła ona wiedzieć, że 4 lata wcześniej, 8 grudnia 1854 r., Pius IX ogłosił dogmat o Niepokalanym Poczęciu. Co więcej, pojęcie to, jak i wiele innych podstawowych dogmatów katolickich było jej obce.

Siedemnaste objawienie 7 kwietnia

Bernadeta otrzymała dużą świecę od burmistrza Blazy z miasta Ade, aby ją zanieść do groty. Było to podziękowanie burmistrza za cud, dzięki któremu, po obmyciu unieruchomionego przez reumatyzm ramienia w wodzie z groty, ramię to wróciło do zdrowia. Bernadeta udała się do groty z tą świecą 7-go kwietnia. W czasie tego objawienia Bernadetę obserwował dr Dozous, który dokładnie je opisał, zwracając szczególną uwagę na tzw. „cud świecy".



Bernadeta uklękła przed grotą, by odmówić różaniec. Wkrótce potem wpadła w ekstazę i na kolanach przeszła do wnętrza groty niosąc ciężką świecę. Ekstaza trwała prawie godzinę. W tym czasie płomień wypalającej się świecy przez 10 minut „dotykał" dłoni Bernadety. Dr Dozous był zaskoczony, wiedział, że w czasie ekstazy człowiek traci zdolności odczuwania bodźców zewnętrznych, ale na jego ciele muszą pozostać ślady tych bodźców. Tym razem na dłoni Bernadety nie było żadnych poparzeń. Dr Dozous stwierdził, że było to zjawisko nadprzyrodzone.

Osiemnaste objawienie 16 lipca

Bernadetę ogarnęło to samo uczucie, które znała już z poprzednich objawień. Jakaś wielka siła ciągnęła ją do groty. Odczekała do zmierzchu, po czym nakryta ciemnym kapturkiem poszła w stronę Massabielle. Przed zabarykadowaną grotą spotkała grupy modlących się osób. Nikt nie zwrócił na nią uwagi. Wyciągnęła różaniec, zaczęła modlitwę i po raz ostatni przeżyła te niezwykłe momenty spotkania z Niepokalaną. Bernadeta powiedziała później: *Nie widziałam ani bariery, ani rzeki. Wydawało mi się, że jestem w grocie, nie dalej niż poprzednio. Widziałam tylko Świętą Dziewicę*. Było to ostatnie objawienie, ostatnie spotkanie Bernadety, za życia, z Niepokalaną.

28 lipca 1858 roku biskup Laurence ustanowił komisję kanoniczną do zbadania autentyczności objawień. Organ ten wielokrotnie przepytywał Bernadetę i był pod wrażeniem jej zeznań. Wysłuchano także innych świadków oraz szczegółowo zweryfikowano wszystkie cudowne uzdrowienia. Dopiero w styczniu 1862 roku, prawie cztery lata po objawieniach, biskup wydał wyrok w sprawie Lourdes w liście pasterskim, który uciszył wrogów Bernadety.

"Orzekamy, że Niepokalana Maria, Matka Boża, naprawdę ukazała się Bernadecie Soubirous 11 lutego 1858 r., a w kolejne dni, w sumie osiemnaście razy, w Grocie Massabielle, w pobliżu miasta Lourdes: że to objawienie posiada wszystkie znaki prawdy, a wierni są usprawiedliwieni w wierze, że jest to pewne, pokornie poddajemy nasz sąd osądowi Najwyższego Papieża, któremu powierzono rząd całego Kościoła". Objawienia Matki Bożej potwierdziły, że nauczanie Kościoła jest prawdą pochodzącą od Boga. ⬣

Joanna Podolska

ŚWIĘTY JÓZEF KALISKI

Sanktuarium Świętego Józefa w Kaliszu jest głównym miejscem czci Św. Józefa w Polsce. Na przełomie wieków kilka zdarzeń wpłynęło na wzrost znaczenia kaliskiego kościoła, który obecnie gromadzi rzesze wiernych czcicieli. Najważniejsze z nich, które pokrótce opiszę, to historia powstania obrazu Świętej Rodziny i późniejsza działalność ks. Stanisława Józefa Kłossowskiego, uwolnienie więźniów z Dachau, wizyta papieża Jana Pawła II w Kaliszu oraz ustanowienie Nadzwyczajnego Roku Świętego Kaliskiego.

Historia Sanktuarium Świętego Józefa Kaliskiego

Historia Sanktuarium sięga II połowy XVII w. Wówczas miało miejsce niezwykłe wydarzenie. We wsi Solec żył pewien człowiek, nazwany Stobienia. Wiele lat zmagał się z ciężką chorobą, był sparaliżowany, stanowił ciężar dla swoich bliskich. Czując beznadziejność swojej sytuacji modlił się do Boga o skrócenie swojej męki i o śmierć. Pewnej nocy przyszedł do niego pewien sędziwy człowiek (w którym Stobienia rozpoznał św. Józefa) i polecił mu zlecić namalowanie obrazu. Dokładnie określił, że na obrazie obok Świętego Józefa, po prawej stronie, ma być Najświętsza Maryja, a pomiędzy nimi, za rączki prowadzony, Jezus. Nad całą Trójcą, w promieniach ma być Duch Święty, a na samej górze obrazu – Bóg Ojciec z otwartymi ramionami i jakby słowami z ust płynącymi: „Idźcie do Józefa". Po namalowaniu obrazu nakazano Stobieni oddać go do Kolegiaty Kaliskiej, a wszystko po to, by został uzdrowiony. Tak też się stało. Gdy Stobienia ucałował namalowany i wyświęcony obraz, został natychmiast uzdrowiony, tak, że śladu po chorobie nie zostało. Zdarzenia te zostały opisane przez ks. Józefa Świtalskiego, który w I poł. XVIII w. był członkiem Kapituły Kaliskiej, a



Cudowny obraz Świętej Rodziny z Sanktuarium w Kaliszu

opublikowane przez ks. Stanisława Józefa Kłossowskiego, który był kustoszem Sanktuarium w latach 1771-1798. Po uzdrowieniu Stobieni i umieszczeniu obrazu w Kolegiacie Kaliskiej, wielu wiernych przybywało tam, by za wstawiennictwem Św. Józefa prosić o potrzebne łaski, przede wszystkim związane ze zdrowiem. W zamian za otrzymane łaski wierni fundowali różnego rodzaju wota, które zawieszane były przy obrazie. Wzrastała popularność tego miejsca, zapewne za sprawą licznych łask i cudów związanych z tym obrazem. Szczególne łaski odnotowano w 1751 r. (rok ogłoszony przez papieża Benedykta XIV jako rok powszechnego jubileuszu tego świętego), kiedy to kilkuset mieszkańców wsi Koźminka zostało uzdrowionych z ciężkiej choroby zakaźnej. Po tych zdarzeniach, w 1764 r., arcybiskup gnieźnieński Władysław Łubieński zlecił kapitule kaliskiej odprawianie przed obrazem uroczystych nabożeństw. Dwa lata później, wspomniany już ks. Kłossowski, poprosił arcybiskupa o zbadanie 70 relacji o cudach i łaskach uczynionych za przyczyną św. Józefa. Orzeczeniem Sądu Prymasowskiego 8 czerwca 1767r. został wydany dekret uznający obraz św. Józefa Kaliskiego za „imago graciosa" – „łaskami słynący". Rok później ks. S. J. Kłossowski wystąpił ponownie do kolejnego arcybiskupa gnieźnieńskiego Gabriela Jana Podoskiego o zbadanie 27 dalszych relacji, spośród których Sąd Prymasowski w sierpniu 1769 r. 18 rozpoznał jako łaski nadzwyczajne, a 9 jako cuda. Dzięki powyższym ustaleniom arcybiskup ten w 1770 r. uznał kaliski obraz za „imago miraculosa", czyli „cudowny". W kolejnych latach rangę wydarzeń za wstawiennictwem św. Józefa, które miały miejsce w Kaliszu, potwierdziła również komisja watykańska. Było to kolejną inicjatywą ks. Kłossowskiego, a doprowadziło również do koronacji obrazu – jedynej do tej pory z wizerunkiem św. Józefa. Kustosz dbał o rozsławienie rangi sanktuarium, ale również był fundatorem srebrnych sukienek. Na początku XIX w. ówczesny biskup diecezji kujawsko-kaliskiej uznał św. Józefa za jej patrona. Oficjalnie stolica apostolska uznała ten fakt w 1879r. Przez sto lat, w podzięce za otrzymane łaski, wierni pozostawili ponad tysiąc różnego rodzaju wot. W setną rocznicę koronacji obrazu, w 1896 r., papież Leon II wydał specjalne Breve – krótkie pismo urzędowe, w którym uznając szczególną rangę wydarzeń sprzed stu laty, wyznaczył czas obchodu uroczystości czasem odpustu zupełnego. W tych dniach sanktuarium nawiedzili pielgrzymi w liczbie ok 80 tysięcy.

Dachau

Kolejne lata, mimo trudnej sytuacji Polski – rozbiory, wojny - nie umniejszyły sławy Józefa Kaliskiego. Kiedy w czasie II wojny światowej polscy księża zostali wywiezieni do obozu, najpierw do Sachsenhausen, a następnie do Dachau, właśnie św. Józefowi zawierzyli swój los. W Sachsenhausen 8 grudnia 1940r., kiedy jeszcze mieli możliwość korzystania z obozowej kaplicy, z inicjatywy ks. Bp Franciszka Korszyńskiego, w specjalnym akcie oddania, zawierzyli swój los właśnie orędownictwu Józefa Kaliskiego. 19 marca 1941r. po przewiezieniu do obozu w Dachau, polscy księża odnowili swoje zawierzenie się św. Józefowi. Codzienność obozowa stawała się coraz trudniejsza. Polscy księża nie mieli już wstępu do kaplicy. Czasami zdarzało się, że niemieccy księża - więźniowie po kryjomu przekazywali Polakom hostie, by ci mogli sprawować Eucharystię. Możliwość sprawowania Mszy Świętej, dla polskich księży, a dla wiernych uczestnictwo w tej Ofierze Chrystusa, były źródłem siły i nadziei. Polscy księża, jak tylko mogli, głosili Słowo Boże, prowadzili modlitwy i podtrzymywali pozostałych więźniów na duchu. Wspomniany ks. Korszyński zorganizował nawet seminarium duchowne na terenie obozu.

Przed końcem wojny, po tym jak kilka grup z obozu w Dachau zostało wyprowadzonych i zamordowanych, wzrosło napięcie i strach wśród więźniów. Tym razem, pod przewodnictwem ks. Kanonika Franciszka Jedwabskiego, wygłoszone zostały prelekcje i pogadanki na temat św. Józefa. Uwieńczeniem tego było odmówienie nowenny jako modlitwy skazanych w intencji o ocalenie Ojczyzny, rodziny i samych siebie. 22 kwietnia 1945r. ponad 800 księży i świeccy, kończąc no-

►►►

►►►

wennę do św. Józefa, odmówiło uroczyście akt zawierzenia się pod opiekę Józefa Kaliskiego. Zobowiązali się szerzyć Jego cześć, a po wyzwoleniu z obozu, oddać mu osobiście hołd w pielgrzymce do kaliskiego sanktuarium. Więźniowie nie wiedzieli wtedy, że w tajnym rozkazie Reichsfuhrer SS Heinrich Himmler zaplanował likwidację obozu i żaden więzień nie miał się dostać żywy w ręce nieprzyjaciela. Siedem dni później, 29 kwietnia, o godzinie 21 miał wybuchnąć pożar, jako sygnał dla stacjonującej niedaleko dywizji SS Wiking, która po wkroczeniu do obozu zrównałaby go z ziemią. Jednak na cztery godziny przed realizacją rozkazu obóz strzeżony przez uzbrojoną załogę został zdobyty przez garstkę kilkunastu alianckich żołnierzy armii generała Pattona, która kierowała się do Monachium. Na wiadomość, że są Amerykanie, 32 tysiące więźniów, pokonując lęk, wybiegło z radością z baraków. Jeden z wartowników na wieży zaczął strzelać. Nie wiedząc o tym, że żołnierzy niemieckich było sześciokrotnie więcej, Amerykanie odpowiedzieli ogniem. Zaraz po oswobodzeniu obozu dowódca amerykański wezwał wszystkich do modlitwy dziękczynnej „Ojcze nasz". W kaplicy zaśpiewano hymn „Te Deum". Natomiast nacierające z Monachium oddziały dywizji SS Wiking zostały rozbite przez wojska amerykańskie. Dla księży stało się jasne – cud ocalenia zawdzięczają wstawiennictwu św. Józefa. On był ich Orędownikiem u Boga. W dniu wyzwolenia w obozie było 856 kapłanów.

Zgodnie ze złożoną obietnicą, w 1948r. w dniach 17-19 kwietnia odbyła się dziękczynna pielgrzymka do kaliskiego sanktuarium. W mieście panował uroczysty nastrój, przystrojono ulice, a w procesji brało udział ponad 300 księży, na czele z biskupami: Franciszkiem Korszyńskim, Franciszkiem Jedwabskim i Bernardem Czaplińskim oraz około 200 sióstr zakonnych i świeckich pielgrzymów. Przywitani przez biskupa włocławskiego Karola Radońskiego, który między innymi powiedział „Takiej pielgrzymki jak dzisiejsza, nie oglądał jeszcze Kalisz. Oto kapłani, który w obozach koncentracyjnych oczekiwali śmierci, dzięki wstawiennictwu i opiece św. Józefa ocaleli, pielgrzymują, by wykonać swe śluby. Razem z kapłanami liczni wierni (...). Witam Was serdecznie jako Biskup tej diecezji, której Kalisz jest perłą i ozdobą. Dzisiejsza nasza pielgrzymka nam wszystkim dodaje otuchy i umocnienia w wierze, że pod opieką takiego patrona jesteśmy bezpieczni i my, Kościół św. i nasza Ojczyzna". Złożono uroczyste podziękowanie za uratowanie życia a także modlono się za wszystkich, którzy w obozach oddali swoje życie.

Rokrocznie więźniowie z Dachau pielgrzymowali do Kalisza, składając swoje dziękczynienie, jednak raczej indywidualnie niż grupowo.

Uroczyste pielgrzymki byłych więźniów organizowano jeszcze kilkukrotnie, co pięć lat. W 1960 r. w piętnastą rocznicę wyzwolenia z obozu, uroczystościom przewodniczył ks. Kardynał Stefan Wyszyński. W kolejnych również brał udział. W 1970r. w 25-tą rocznicę uwolnienia z Dachau, uroczystościom przewodniczył ksiądz biskup Kazimierz Majdański. Na srebrny jubileusz przybyli liczni dostojni goście z kraju i z zagranicy. Wśród nich ks. prymas kard. Stefan Wyszyński i ks. kard. Karol Wojtyła oraz kilkunastu biskupów. Byłych więźniów – księży przybyło 286. Liczba byłych więźniów biorących udział w uroczystościach, z oczywistych przyczyn malała. W 1995 r. na 50-lecie opuszczenia obozu w Dachau do Kalisza przybyło już tylko 37 więźniów. Uroczystość miała oczywiście podniosły charakter, a przewodniczył jej prymas Józef Glemp. Wprowadzenia do Mszy św. dokonał ks. bp Ignacy Jeż, a akt oddania poprowadził ks. abp Kazimierz Majdański – byli więźniowie.

Bez wątpienia polscy księża – więźniowie w Dachau, oddając się w opiekę św. Józefowi, oparli swą wiarę na głębokiej myśli teologicznej. Bez wątpienia również pozostaje fakt, że ich dziękczynne pielgrzymki rozsławiły miejsce czci, jakim jest sanktuarium w Kaliszu i przyczyniły się do wzrostu kultu tego niezwykłego Świętego.

Pielgrzymka Jana Pawła II do Kalisza

W czerwcu 1997r. papież Jan Paweł II odwiedził Kalisz, w szczególności oczywiście nawiedzając sanktuarium. Pod-

czas kazania a także na koniec Mszy Świętej szczególną uwagę papież zwrócił na rolę, jaką „milczący" Święty spełnia w Kościele. Jego rola i wstawiennictwo a także postawa, mimo upływu stuleci, pozostaje piękna i wartościowa. Szczególnie bliska Janowi Pawłowi II rodzina i jej fundamenty, ochrona życia, męstwo są zagadnieniami, w które postawa św. Józefa ponadczasowo się wpisuje. Rok po wizycie Jana Pawła II w oficjalnym piśmie z Watykanu ogłoszono św. Józefa patronem diecezji kaliskiej (dotąd była to Święta Rodzina).



Nadzwyczajny Rok Świętego Józefa Kaliskiego

Biskup kaliski Edward Janiak, jako wyraz wdzięczności, a także postrzegając rosnącą popularność miejsca czci Św. Józefa, po naradzeniu się z członkami Kolegium Konsultorów, Rady Kapłańskiej, Kapituły Katedralnej i Kapituły Bazyliki Kolegiackiej, wieloma osobami zaangażowanymi w codzienne życie sanktuarium, zwrócił się do papieża Franciszka z prośbą o ogłoszenie Nadzwyczajnego Roku Św. Józefa Kaliskiego. Inauguracja Nadzwyczajnego Roku Świętego Józefa Kaliskiego odbyła się w sobotę, 2 grudnia 2017r., w kaliskiej bazylice, którą papież Franciszek nazwał Narodowym Sanktuarium św. Józefa. Potrwa on do 6 stycznia 2019r. czyli do uroczystości Objawienia Pańskiego. Uroczystościom przewodniczył abp Salvatore Pennacchio, nuncjusz apostolski, a udział w nich wzięło wielu biskupów z całej Polski. Rok ten jest szczególną łaską, jaką Ojciec Święty na prośbę biskupa kaliskiego Edwarda Janiaka udziela wiernym diecezji kaliskiej a także wszystkim pielgrzymom nawiedzającym kaliską bazylikę. Łaska ta to przede wszystkim dar odpustu zupełnego, jaki można uzyskać w czasie trwania tego roku. Ten święty czas podarowany wiernym przez papieża jest szczególną okazją, by głębiej i na nowo odkryć, jak potężnym patronem i orędownikiem jest św. Józef.

W tym roku dwukrotnie byłam w Sanktuarium Św. Józefa w Kaliszu. Zawierzyłam Nadzwyczajnemu Świętemu najważniejsze dla mnie i mojej rodziny sprawy. Czy i w jaki sposób zostaną moje prośby wysłuchane i złożone Ojcu Niebieskiemu, tego nie wiem. Wiem jednak, że każdego dnia przybywają do tego pięknego miejsca wierni, którzy mają za co dziękować i to czynią. Wracają do swego Orędownika i składają ukłon wdzięczności. I nie ma tam przypadkowych wiernych. Pielgrzymi tam przyjeżdżający są wiernymi czcicielami Oblubieńca Najświętszej Maryi Panny. ⬣

Ewa Rola

Parafia w służbie człowiekowi

oprac.: Aleksandra Wierzbicka



Ślubuję Ci miłość, wierność i uczciwość małżeńską...

Artem Kozlov
i Katarzyna Maria Smolińska

Tomasz Sebastian i Sonia Maria Dobrowolscy

Bartosz Reginiak
i Justyna Elżbieta Szumna

Kacper Leszek Kiedrowski
i Sandra Wielgosz

Dawid Piotr Safin
i Julia Maria Kucharska

Sylwester Mieczysław Pierzchała
i Ewa Białas

Andrzej Piotr Bloch
i Anna Monika Labudda

Krzysztof Kędziora
i Anna Maria Żurawka

Kacper Raupuk
i Iwona Czajkowska

Łukasz Marek Walczak
i Agata Pydych

Paweł Ruda
i Małgorzata Agnieszka Formella

Jakub Grębski
i Paula Świątkowska

Ralph Cole George Caesar-Mejias
i Katarzyna Beata Niechwiedowicz

Michał Wajman
i Roksana Modzel

Sebastian Artur Grębski
i Kinga Joanna Kozieł

BIOGRAFIA O. PIO

Ojciec Pio (Francesco Forgione) urodził się w małym rolniczym miasteczku Pietrelcina, we Włoszech, 25 maja 1887 roku. Chociaż rodzina Forgione była biedna materialnie, to z pewnością była bogata wiarą i miłością do Boga.

Już jako młody chłopiec, Francesco pokazał, że posiada niezwykłe dary. W wieku pięciu lat poświęcił swoje życie Bogu. Od wczesnego dzieciństwa charakteryzował się niezwykłym spokojem ducha i zamiłowaniem do życia zakonnego. Jego matka opisywała go jako dziecko ciche i spokojne, które od najmłodszych lat kochało chodzić do kościoła i modlić się. Jako młody chłopiec Francesco był już w stanie komunikować się nie tylko ze swoim aniołem stróżem, ale także z Jezusem i Maryją. W swojej prostocie zakładał, że wszyscy mają takie same doświadczenia. Pewnego razu kobieta, która zauważyła jego duchową postawę, zapytała go: „Kiedy poświęciłeś swoje życie Bogu? Czy to było podczas twojej pierwszej Komunii Świętej?", A on odpowiedział: „Zawsze, córko, zawsze".

Kiedy Francesco miał piętnaście lat, został przyjęty do nowicjatu Zakonu Braci Mniejszych w Morcone we Włoszech. Był podziwiany przez kolegów a także przez swoich przełożonych za przykładne zachowanie i głęboką pobożność. Jeden z nowicjuszy stwierdził: „Było coś, co odróżniało go od innych uczniów. Kiedy go widziałem, zawsze był pokorny, skupiony i cichy. To, co najbardziej uderzyło mnie u Brata Pio, to jego zamiłowanie do modlitwy".

10 sierpnia 1910 roku, w wieku dwudziestu trzech lat, Ojciec Pio został wyświęcony na kapłana. Celebrowanie Mszy Świętej było dla Ojca Pio czymś najważniejszym w jego duchowości. Z powodu długich przerw zanurzenia się w ciszy kontemplacyjnej, podczas różnych części Najświętszej Ofiary, jego Msza mogła czasami trwać kilka godzin. Wszystko w nim pokazywało, jak intensywnie żył Męką Chrystusa. Proboszcz z Pietrelciny nazwał Mszę Ojca Pio „niepojętą tajemnicą". Na prośbę o skrócenie Mszy św. Ojciec Pio odpowiedział: „Bóg wie, że chcę odprawić Mszę, jak każdy inny kapłan, ale nie mogę tego zrobić".

Jego parafianie byli głęboko poruszeni pobożnością tego niezwykłego kapłana i jeden po drugim zaczęli przychodzić do niego, szukając rady. Dla wielu nawet kilka chwil w jego obecności było doświadczeniem zmieniającym ich życie. W miarę upływu lat pielgrzymi zaczęli przybywać do niego tysiącami z każdego zakątka świata, przyciągani duchowymi bogactwami, które płynęły tak swobodnie z jego niezwykłej posługi duszpasterskiej. Swoim duchowym dzieciom powiedział: „Wydaje mi się, że Jezus o nic innego się nie troszczy, jak tylko o uświęcenie waszych dusz".

Ojciec Pio jest przede wszystkim znany jako człowiek modlitwy. Zanim skończył trzydzieści lat, dotarł już do szczytu duchowego życia, zwanego „drogą jednoczącą", do jedności z Bogiem. Modlił się prawie nieprzerwanie. Jego modlitwy były zazwyczaj bardzo proste. Uwielbiał odmawiać różaniec i polecał go innym. Gdy ktoś zapytał go, jakie dziedzictwo chciałby zostawić swoim duchowym dzieciom, odpowiedział krótko: „Moje dziecko, różaniec". Szczególnie troszczył się o dusze czyśćcowe i zachęcał wszystkich do modlitwy za nie. Kiedyś powiedział: „Musimy opróżnić czyściec za pomocą naszych modlitw". Ojciec Agostino Daniele, jego spowiednik, reżyser i przyjaciel, powiedział: „Podziwiamy Ojca Pio, jego zjednoczenie z Bogiem. Kiedy rozmawia z Nim, jesteśmy świadomi, że jego serce i umysł są w pełnym zjednoczeniu z Bogiem".

Ojciec Pio przez całe życie cierpiał z powodu złego stanu zdrowia. Kiedyś powiedział, że od czasu, gdy miał dziewięć lat, jego zdrowie zaczęło się pogarszać. Po święceniach kapłańskich pozostał w rodzinnym mieście Pietrelcinie i został odłączony od wspólnoty zakonnej przez ponad pięć lat ze względów zdrowotnych. Chociaż przyczyna jego długotrwałych i wyniszczających chorób pozostawała tajemnicą dla lekarzy, Ojciec Pio nie zniechęcił się. Ofiarował wszystkie swoje cierpienia cielesne Bogu jako ofiarę za nawrócenie dusz. Przeżył także wiele cierpień duchowych. „Jestem całkowicie przekonany, że moja choroba wynika ze specjalnego zezwolenia Boga" - powiedział.

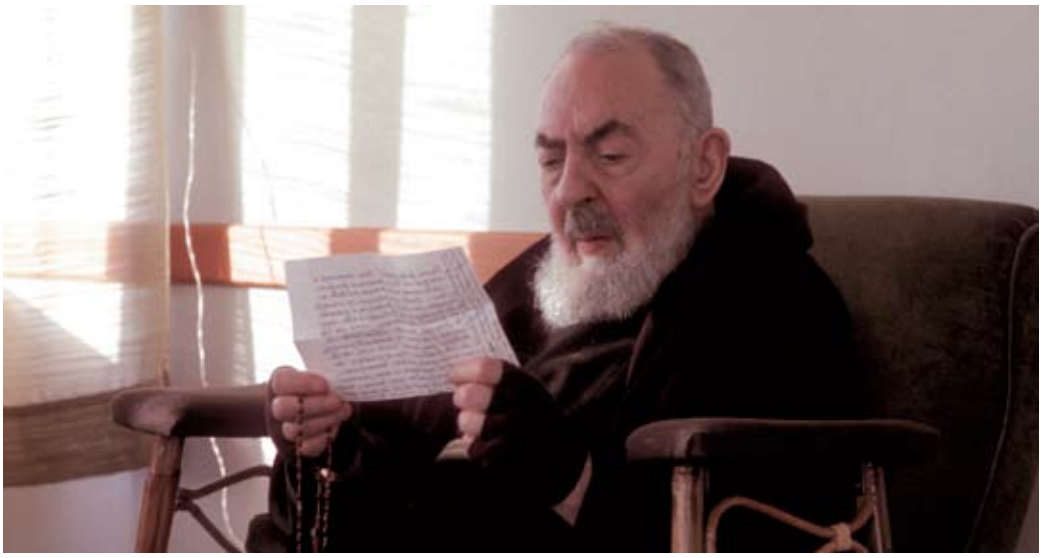
Wkrótce po święceniach napisał list do swojego kierownika duchowego, Ojca Benedetto Nardelliego, w którym poprosił o pozwolenie ofiarowania swego życia za grzeszników. Napisał: „Przez długi czas czułem w sobie potrzebę ofiarowania się Panu w ofierze za biednych grzeszników i dusze w czyśćcu. To pragnienie stale narasta w moim sercu, tak że stało się teraz tym, co nazwałbym silną pasją. Wydaje mi się, że Jezus tego chce". Znaki stygmatów, rany Chrystusa, ukazały się na ciele Ojca Pio w piątek 20 września 1918 r., kiedy modlił się przed krucyfiksem i

składał dziękczynienie po Mszy. Miał trzydzieści jeden lat i stał się pierwszym stygmatyzowanym kapłanem w historii Kościoła. W duchu akceptacji i spokoju, przez pięćdziesiąt lat nosił bolesne rany na rękach, stopach i boku.

Ponadto Bóg obdarzył Ojca Pio wieloma niezwykłymi duchowymi darami i charyzmatami, w tym darem uzdrawiania, bilokacji, proroctwa, cudów, rozeznawania duchów, zdolności powstrzymywania się od naturalnych potrzeb człowieka (np. snu i odżywiania), umiejętnością czytania w sercach, darem języków (zdolnością mówienia i rozumienia języków, których nigdy nie studiował), darem nawracania innych. Kiedy przyjaciel raz zapytał go o te charyzmaty, Ojciec Pio powiedział: „Wiesz, one także są dla mnie tajemnicą". Chociaż otrzymał więcej niż tylko część duchowych darów, nigdy ich nie szukał, nigdy nie czuł się ich godnym. Zawsze pozostawał pokorny, stale do dyspozycji Wszechmogącego Boga.

Jego dzień rozpoczynał się o 2:30 rano od modlitwy i przygotowania się do Mszy. Był pracowitym duszpasterzem, mimo krótkiego snu i spożywania niewielkiej ilości jedzenia (300-400 kalorii dziennie). Jego dzień trwał 19 godzin. Tyle bowiem czasu poświęcał na spowiadanie i sprawowanie Mszy. Bardzo rzadko wychodził z klasztoru i przez 51 lat nie skorzystał nawet z jednego dnia urlopu. Nigdy nie czytał gazet ani nie słuchał radia. Ostrzegał swoje duchowe dzieci przed oglądaniem telewizji.

W swoim klasztorze w San Giovanni Rotondo prowadził życie w duchu franciszkańskiego ubóstwa, porzucając wszelkie zamiłowanie do własności i komfortu. Zawsze miał wielką miłość do cnoty czystości, a jego zachowanie było skromne we wszystkich sytuacjach i wobec wszystkich ludzi. Za życia Ojciec Pio sprawił, że tysiące osób odzyskało wiarę, a grupy modlitewne założone przez niego, rozprzestrzeniają się teraz na całym świecie.



Tchnął także nowego ducha do pracy w szpitalach, zakładając „Dom ulgi w cierpieniu". Dostrzegał obraz Chrystusa w ubogich, cierpiących i chorych i w sposób szczególny oddał im siebie. Powiedział kiedyś: „Zaprowadźcie Boga do wszystkich chorych. To im pomoże bardziej niż jakiekolwiek inne lekarstwo".

Pogodny i dobrze przygotowany, poddał się siostrze Śmierci 23 września 1968 roku, w wieku osiemdziesięciu jeden lat. Umarł tak, jak żył, z różańcem w dłoniach. Jego ostatnie słowa to Gesú, Maria - Jezu, Maryjo - które powtarzał w kółko, aż wyzionął ducha. Często powtarzał: „Po mojej śmierci zrobię więcej. Moja prawdziwa misja rozpocznie się po mojej śmierci".

W 1971 roku papież Paweł VI, przemawiając do przełożonych zakonu kapucyńskiego, powiedział o Ojcu Pio: „Ależ był sławny. Jak wielu miał naśladowców z całego świata. Dlaczego? Czy to dlatego, że był filozofem, uczonym, czy dlatego, że miał do dyspozycji środki? Nie, to dlatego, że odprawiał Mszę pokornie, słuchał spowiedzi od rana do wieczora i poprzez stygmaty reprezentował Naszego Pana. Był naprawdę człowiekiem modlitwy i cierpienia ".

W jednej z największych liturgii w historii Watykanu papież Jan Paweł II kanonizował Ojca Pio 16 czerwca 2002 r. Podczas homilii papież wspomniał, że w 1947 r., jako młody ksiądz, wyruszył z Polski, by spowiadać się u Ojca Pio. „Modlitwa i miłość - to najbardziej konkretna synteza nauczania Ojca Pio" - powiedział Papież.

San Giovanni Rotondo, gdzie żył i obecnie jest pochowany św. O. Pio, gromadzi każdego roku około ośmiu milionów pielgrzymów. Pod tym względem ustępuje tylko Sanktuarium Matki Bożej z Guadalupe w Meksyku. Całe życie św. O. Pio można podsumować słowami św. Pawła do Kolosan: „Teraz raduję się w cierpieniach za was i ze swej strony w moim ciele dopełniam braki udręk Chrystusa dla dobra Jego Ciała, którym jest Kościół" (1,24).⬣

Cezary Podolski

Przygotuj się do Liturgii

XXIV Niedziela Zwykła, 16 września:

I czytanie: Iz 50, 5-9a; II czytanie: Jk 2, 14-18; Ewangelia: Mk 8, 27-35;

XXV Niedziela Zwykła, 23 września:

I czytanie: Mdr 2, 12. 17-20; II czytanie: Jk 3, 16 – 4, 3; Ewangelia: Mk 9, 30-37;

XXVI Niedziela Zwykła, 30 września:

I czytanie: Lb 11, 25-29; II czytanie: Jk 5, 1-6; Ewangelia: Mk 9, 38-43. 45. 47-48;

XXVII Niedziela Zwykła, 7 października:

I czytanie: Rdz 2, 18-24; II czytanie: Hbr 2, 9-11; Ewangelia: Mk 10, 2-16;

XXVIII Niedziela Zwykła, 14 października:

I czytanie: Mdr 7, 7-11; II czytanie: Hbr 4, 12-13; Ewangelia: Mk 10, 17-30;

XXIX Niedziela Zwykła, 21 października:

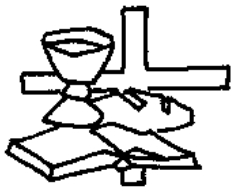
I czytanie: Iz 53, 10-11; II czytanie: Hbr 4, 14-16; Ewangelia: Mk 10, 35-45;

XXX Niedziela Zwykła, 28 października:

I czytanie: Jr 31, 7-9; II czytanie: Hbr 5, 1-6; Ewangelia: Mk 10, 46b-52;

Uroczystość Wszystkich Świętych, 1 listopada:

I czytanie: Ap 7, 2-4, 9-14; II czytanie: 1J 3, 1-3; Ewangelia: Mt 5, 1-12;



XXXI Niedziela Zwykła, 4 listopada:

I czytanie: Pwt 6, 2-6; II czytanie: Hbr 7, 23-28; Ewangelia: Mk 12, 28-34;

XXXII Niedziela Zwykła, 11 listopada:

I czytanie: 1 Krl 17, 10-16; II czytanie: Hbr 9, 24-28; Ewangelia:Mk 12, 38-44;

XXXIII Niedziela Zwykła, 18 listopada:

I czytanie: Dn 12, 1-3; II czytanie: Hbr 10, 11-14, 18; Ewangelia:Mk 13, 24-32;

Uroczystość Jezusa Chrystusa, Króla Wszechświata, 25 listopada:

I czytanie: Dn 7, 13-14; II czytanie: Ap 1, 5-8; Ewangelia: J 18, 33-37;



intencje apostolstwa modlitwy

Listopad Październik Wrzesień

Intencja powszechna:

Aby młodzież na kontynencie afrykańskim miała dostęp do edukacji i pracy we własnej ojczyźnie.

Intencja ewangelizacyjna:

Aby osoby konsekrowane rozbudziły swój zapał misyjny i były obecne wśród ubogich, zepchniętych na margines i tych, którzy nie mają głosu.

Intencja powszechna:

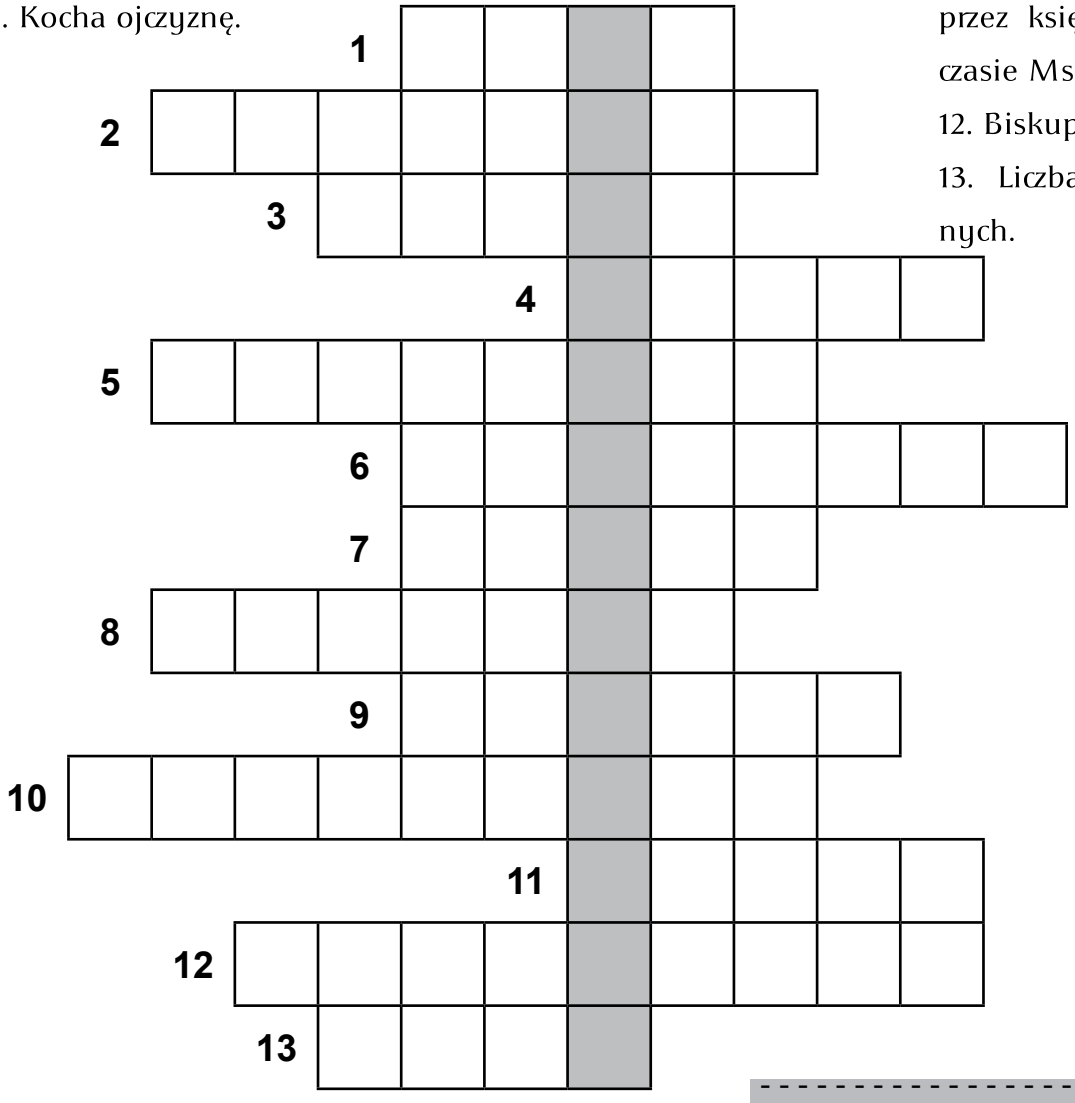
Aby język serca i dialogu przeważał zawsze nad językiem oręża.

Francesco

BAZYLISZEK DLA NAJMŁODSZYCH

przygotowała Anna Czekała

1.. ..... Galilejska. Miejsce pierwszego cudu Pana Jezusa.
2. Modlitwa do Matki Bożej składająca się z tajemnic.
3. Godło Polski.
4. Nawrócony Szaweł.
5. Kocha ojczyznę.
6. Obok wiary i miłości.
7. Nasz powszedni ..... , modlimy się o niego w Modlitwie Pańskiej.
8. Miejscowość, w której mieszkała Święta Rodzina.
9. Pięknie grają w katedrze podczas Mszy Świętej i koncertów.
10. Imię patrona dzieci i młodzieży (..... Kostka).
11. Szata liturgiczna, noszona przez księdza na wierzchu w czasie Mszy Świętej.
12. Biskup nosi go na palcu.
13. Liczba przykazań kościelnych.



Rozwiąż krzyżówkę,

wpisz prawidłową odpowiedź,
a kupon przynieś do kościoła.
Losowanie nagród w niedzielę 7 października podczas mszy świętej o godz. 10.30 w kościele św. Jakuba.

BAZYLISZEK nr III/2018

.....
(rozwiązanie)

.....
(imię i nazwisko)

HISTORIA O STANISŁAWIE, KTÓRY ZOSTAŁ PATRONEM DZIECI I MŁODZIEŻY

Święty, to człowiek, który bardzo kocha Boga – i taki był Stanisław Kostka. Zna go wiele dzieci katolickich na całym świecie, modlą się do niego jako do swojego patrona, uczą się od niego, jak kochać Pana Jezusa i chętnie słuchają opowiadań o Polsce – ojczyźnie świętego.

W domu rodzinnym

Stanisław Kostka urodził się pod koniec grudnia 1550 roku w Rostkowie, był synem Jana Kostki – kasztelana zakroczymskiego, miał brata Pawła. Rostków jest wioską oddaloną o około 100 km od Warszawy. Mama Stasia – Małgorzata z Kryskich, pochodząca z Drobina koło Płocka, zaraz po jego urodzeniu, zauważyła, że dziecko nosi na sobie znak w formie krzyża. Pomyślała, że Chrystus będzie bardzo kochał Stanisława. Kilka dni po urodzeniu zaniesiono chłopca do kościoła parafialnego w Przasnyszu, aby go ochrzcić. Chrztu świętego udzielił miejscowy proboszcz ks. Jan Zarukowski. Na chrzcie dano mu na imię Stanisław.

Mama cieszyła się bardzo swoim synem. Pani Małgosia składała dwa razy dziennie rączki małego Stasia do modlitwy. Wszczepiła w jego serce gorące nabożeństwo do Matki Bożej, którym odznaczał się przez całe swoje życie. Stanisław wniósł w życie swoich rodziców dużo radości. Tata kochał go nie mniej od mamy i często brał go na kolana. Myślał, że Stanisław bardzo wsławi swoją rodzinę. Staszek, podobnie jak jego rówieśnicy, lubił się bawić: dął w róg, jeździł na drewnianym koniu, wymachiwał radośnie szabelką. Chętnie przebywał wśród domowych zwierząt, a one biegły do niego, gdy tylko wyszedł z domu.

W okresie żniw rolnicy ciężko pracowali. Zboże kosili nie maszynami, ale sierpami. Pot spływał po ich twarzach. Staszek przynosił dla nich z domu dzban chłodzącego napoju. Każdego osobiście częstował.

W wolnych chwilach mama ze Staszkiem wychodziła na spacer. Najczęściej szli dróżką koło kapliczki Matki Boskiej Częstochowskiej. Zatrzymywali się przy niej, a Staszek namawiał bawiące się w pobliżu dzieci do zbierania kwiatów dla Matki Bożej. Potem sam przyozdabiał uzbieranymi w polu kwiatami kapliczkę swojej Niebieskiej Pani. Pewnego dnia na brzegu rzeczki Węgierki Staś zauważył piękny kwiat. Podbiegł szybko, schylił się i wyrwał kwiaty z wody. Następnie zaniósł je do kapliczki. Zatrzymał się przy sadzawce, gdzie gorącą modlitwą uciszał żaby przeszkadzające mu w skupieniu. Po przyozdobieniu kapliczki ukląkł, złożył ręce do modlitwy i rozmawiał z Matką Bożą jak ze swoją ukochaną mamą.

Poza gorącym nabożeństwem do Maryi, cechowało Stanisława gorące nabożeństwo do Jezusa ukrytego w Najświętszym Sakramencie. Wielkim przeżyciem była dla niego pierwsza komunia święta. Przyjął w tym dniu do swego niewinnego serca Chrystusa, z którym już wcześniej żył jak z przyjacielem.

Ojciec dbał o wykształcenie swoich synów: Pawła i Stanisława. Sprowadził nauczyciela Jana Blińskiego, który uczył chłopców czytać i pisać. Staszek pilnie odrabiał zadane lekcje. Chętnie uczył się na powietrzu. Często brał książkę i wychodził w pole. Podchodził do chłopców pasących krowy i rozmawiał z nimi. W okresie zimy Stanisław kilka razy dziennie karmił zgłodniałe ptaki.

Rodzice chcieli, aby ich synowie wyrośli na mądrych ludzi. W tym celu postanowili wysłać ich do Wiednia, do szkoły ojców jezuitów. Bolesne było rozstanie rodziców z dziećmi. Najczulej żegnał się Stanisław z ukochaną mamą. Nie zdawali sobie oboje sprawy, że rozstają się na zawsze. Na wiadomość o wyjeździe Stanisława do Wiednia zebrała się grupa rolników, którzy z żalem żegnali swojego małego przyjaciela. Podróż była bardzo uciążliwa. Przez parę tygodni jechano powozem zaprzężonym w

parę koni.

W Wiedniu.

24 lipca 1564 roku Stanisław i Paweł ze swoimi nauczycielami i dwoma służącymi przybyli do Wiednia. Strażnik zapytany o drogę do kolegium księży jezuitów wskazał ją od razu. Bracia zamieszkali w szkole prowadzonej przez ojców jezuitów. Byli tu również chłopcy z innych krajów, z którymi się zaprzyjaźnili. Wszystkich uczniów bardzo serdecznie powitał ojciec jezuita – ich przyszły nauczyciel. W chwilach wolnych od nauki Stanisław chodził do kaplicy, aby porozmawiać z Panem Jezusem. Tutaj czuł się najlepiej.

W marcu 1565 roku chłopcy musieli opuścić szkołę i zamieszkać w mieście. Były to czasy tzw. reformacji. Cesarz Maksymilian II skłaniał się do protestantyzmu, gdy ojcom jezuitom zabrano internat. Pewnego razu Stanisław, idąc spać, zapomniał zgasić świecę. Świeca przewróciła się i od niej zapaliła się pościel. Stanisław obudził się wśród płomieni. Udało mu się jednak ugasić pożar.

Początkowo nauka sprawiała Stanisławowi trudności. W drugim jednak roku należał do najlepszych uczniów, pod koniec zaś trzeciego roku prześcignął nawet najlepszych. Zawdzięczał to nie tylko nieprzeciętnym zdolnościom, ale bardziej jeszcze pracowitości, pilności i sumienności, o czym świadczą jego notatki. Stanisław nadal pilnie odrabiał lekcje, choć nie brakowało i przeszkód. Hasłem na co dzień było: ***ad maiora natus sum*** („do wyższych rzeczy jestem stworzony"). Przy okazji przypominał bratu, że przyjechali do Wiednia nie na zabawy, ale by się uczyć i zdobyć prawdziwe wykształcenie katolickie. Paweł nie mógł odeprzeć zarzutów, wybuchał więc czasem gniewnie i bił młodszego brata. Stanisław nie załamywał się. Siłę czerpał u stóp Jezusa w eucharystii.

W połowie grudnia 1566 roku Stanisław nagle zachorował. Gdy leżał sam w pokoju, pokazał mu się szatan w postaci olbrzymiego czarnego psa. Stanisław chwycił krzyż i przeżegnał zbliżającego się potwora, który nie mógł się więcej zbliżyć do łóżka. Staś czuł się coraz gorzej. Prosił opiekuna i brata, aby mógł do niego przyjść ksiądz z Najświętszym Sakramentem. Obaj odmówili spełnienia tej ostatniej prośby umierającego, bali się bowiem gospodarza domu luteranina Kimberkera. Wówczas Stanisław zwrócił się do świętej Barbary, patronki dobrej śmierci o pomoc. Wysłuchała jego prośby. Po północy przyszła osobiście, w towarzystwie dwóch aniołów. Jeden z nich miał puszkę z Najświętszym Sakramentem. Stanisław podniósł się, głęboko się skłonił, uklęknął na łóżku, wypowiedział trzy razy: ***Domine, non sum dignus*** (*Panie, nie jestem godzien*), otworzył usta i wyciągnął język, aby z rąk anioła przyjąć Komunię Świętą. Pokrzepiony Komunią Świętą pokornie przygotował się na najważniejszy moment w życiu, na śmierć. Nagle zjawiła się przy jego łóżku Matka Najświętsza z Dzieciątkiem Jezus. Złożyła Je na ręce Stanisława i pozwoliła mu przycisnąć do swojego serca. Po chwili Matka Boża odebrała z rąk Stanisława Dzieciątko Jezus. Poleciła mu wstąpić do zakonu księży jezuitów nazywanego Towarzystwem Jezusowym. Po tym widzeniu stan zdrowia Stanisława poprawił się. Następnego dnia poszedł ze swoim opiekunem do kościoła i podziękował Bogu za łaskę uzdrowienia.

Tymczasem po odzyskaniu zdrowia przez młodszego brata Paweł powrócił do złych nawyków, a jego wrogość stała się jeszcze bardziej zacięta. Karcił Stanisława za skupienie, posty, modlitwy, surowy tryb życia, a zwłaszcza za chodzenie do kościoła i przebywanie w towarzystwie jezuitów. Uważał, że brat nie powinien unikać wysoko urodzonego towarzystwa, bo przecież nie był mnichem.

Stanisław opowiedział o swoim widzeniu spowiednikowi, ojcu Nicolasowi Domie, który poradził mu, aby poprosił o przyjęcie do zakonu. Jednak chłopca nie chciano przyjąć bez zgody rodziców. Staś postanowił więc w tajemnicy opuścić Wiedeń i pójść do Augsburga. Przed potajemnym opuszczeniem Wiednia dał swemu koledze list z prośbą, by dostarczyć go następnego dnia Pawłowi lub Blińskiemu – opiekunowi chłopców.

Wczesnym rankiem, gdy wszyscy jeszcze spali, Stanisław wyszedł z domu. Poszedł do kościoła ojców jezuitów, gdzie przyjął Komunię Świętą i otrzymał błogosławieństwo oraz list polecający od ojca Franciszka Antonia. Opuścił miasto i udał się do Augsburga. Za miastem spotkał żebraka, dał mu swój bogaty ubiór, a sam założył jego łachmany. Szedł jak nędzarz drogą prowadzącą do Augsburga. W południe posilił się kawałkiem chleba. Stopniowo narastał w nim niepokój, ponieważ bał się pościgu brata. I faktycznie, wkrótce zbliżył się do niego jeździec na rozpędzonym koniu. Stanął przy nim (a był to jego brat Paweł), ale nie poznał Stanisława, który poprosił go o jałmużnę. Paweł zapytał, czy nie widział przechodzącego młode-

go człowieka. „Dziś rano szedł tędy...” - odpowiedział zapytany. Paweł nie słuchając dalej, rzucił proszącemu parę groszy i popędził naprzód.

Stanisław przeszedł przez rzekę i szybko pobiegł polami, prowadzony jakąś nadludzką siłą. Tymczasem Paweł zawrócił z drogi, gdyż przyszła mu nagle myśl, że tym żebrakiem, którego spotkał przed chwilą, był sam Stanisław. Podobnego zdania byli Bliński i Kimberker, którzy jechali z nim w powozie. Popędzili wszyscy za pielgrzymem. W pewnej chwili konie stanęły i pomimo krzyków i bicia nie chciały ruszyć naprzód. Postanowiono nie wracać do Wiednia.

Na rozstaju dróg stał krzyż. Stanisław podszedł do niego, padł na kolana i podziękował Chrystusowi za szczęśliwe wymknięcie się z rąk brata. Po gorącej modlitwie siadł nad brzegiem rzeki i odpoczywał. Skromny zapas żywności wyczerpał się. Musiał więc poprosić kogoś o kawałek chleba, by nie stracić sił. Kilka kilometrów przed Augsburgiem zauważył kościół. Serce zaczęło mu bić radośnie. Cieszył się, że będzie mógł przyjąć Komunię Świętą. Po wejściu do świątyni przekonał się, że nie znajduje się w kościele katolickim, ale w zborze luterańskim, gdzie nie jest sprawowana eucharystia. Tak bardzo pragnął przyjąć Komunię Świętą, że pod wpływem wielkiego rozczarowania zalał się łzami. W pewnej chwili ujrzał anioła, który już po raz drugi przyniósł mu Przenajświętszą Hostię.

Pokrzepiony Ciałem Jezusa udał się Stanisław w dalszą drogę. W południe stanął przy kolegium jezuickim w Augsburgu. Tu dowiedział się, że ojciec prowincjał Piotr Kanizjusz, z którym chciał porozmawiać, przebywa w Dylindze. Podziękował za informację i udał się w dalszą drogę.

Wreszcie dotarł do celu. W Dylindze znalazł się w pokoju ojca prowincjała, rzucił się na kolana przed ojcem Kanizjuszem i pokornie prosił o przyjęcie do zakonu. Ojciec prowincjał chciał wypróbować cnoty Stanisława i dlatego skierował go na kilka tygodni do ciężkiej pracy w Konwikcie świętego Hieronima. Stanisław zabrał się za nią z radością i zapałem.

W Rzymie

Ojciec prowincjał w obawie przed krewnymi Stanisława wysłał go w towarzystwie dwóch kleryków do Rzymu. Droga była długa i bardzo uciążliwa. Najwięcej trudu kosztowało przejście przez Alpy. Po przejściu Alp podróż zmieniła się w miłą przechadzkę. Młodzieńcy śpiewali podczas drogi i odmawiali różaniec. Pomimo zmęczenia na ich twarzach zagościł uśmiech szczęścia, gdy ujrzeli kontury Wiecznego Miasta. W Rzymie trzech strudzonych pielgrzymów przyjął serdecznie generał zakonu św. Franciszek Borgiasz.

List polecający, jaki Stanisław miał ze sobą i który wręczył Borgiaszowi, brzmiał:

List ten posyłam Wielebnemu Ojcu przez Stanisława Kostkę, Polaka, szlachcica z krwi, a jeszcze bardziej dzięki cnotom; niewielkiego wzrostu, ale wielkiego duchem; młodzieńczego wieku, ale dojrzałego roztropnością; kochanego przez wszystkich, niebędącego przykrym dla nikogo. Pragnął wstąpić tutaj do Towarzystwa, ale przełożeni nie zgodzili się go przyjąć z obawy przed rodzicami i ponieważ uczył się u nas, chociaż był najlepszym ze współuczniów i dzień i noc prosił o przyjęcie do Towarzystwa. A widząc zamknięte drzwi, daje taki przykład wytrwałości i pobożności, że udaje się do innych prowincji z tym zamiarem, by dotrzeć do stóp Wielebnego Ojca, gdyby go gdzie indziej nie przyjęto, oczekując, że spełnią się jego wielkie pragnienia, jak na to zasługuje, a ja proszę i błagam Waszą Wielebność, ufając Bożej Dobroci, że będzie on szczególną ozdobą Towarzystwa, a zapowiadają to tak chwalebne początki.

Wiedeń, 10 sierpnia 1567.

Pokorny syn Waszej Wielebności Francisco Antonio

Po kilkudniowym wypoczynku Stanisław został przyjęty do grona rzymskich nowicjuszy. W pierwszym okresie nowicjatu Stanisław wraz z innymi nowicjuszami odprawił miesięczne rekolekcje. Czas przeznaczony na modlitwę wykorzystywał jak najstaranniej. Najchętniej modlił się w kaplicy domowej u stóp Jezusa eucharystycznego. W czasie modlitwy serce jego zapalało się gorącą miłością do Jezusa i Matki Bożej. Nowicjat jest okresem próby. Stanisław na równi z innymi nowicjuszami dużo pracował.

Pewnego razu zjawił się w kolegium kardynał Commendone, który pragnął zobaczyć się ze znajomym z Wiednia – Stanisławem Kostką. Po krótkiej rozmowie z kardynałem Stanisław przeprosił dostojnego gościa i udał się do wyznaczonej pracy. Wywarł na kardynale wielkie wrażenie. Zbudowany był on skromnością, pokorą i świętością Stanisława.

W nowicjacie odwiedził również Stanisława Mikołaj Lasocki – dawny znajomy z czasów wiedeńskich. Przyniósł młodzieńco-

wi do przeczytania list, w którym szczegółowo ojciec opisał, co przeżył na wieść o wstąpieniu syna do zakonu. Kasztelan skarżył się na Stanisława, że opuścił rodziców i założył ubrania, które noszą żebracy. Po przeczytaniu tego listu Stanisław rzekł do Lasockiego: *Gdyby mój ojciec mógł zrozumieć wielką łaskę, jaką obdarzył mnie Bóg wprowadzając do Towarzystwa Jezusowego, pewien jestem, że cieszyłby się bardzo z mojego postępowania.* Pomimo ciosu, jakim była dla Stanisława ta wiadomość, pozostał wierny powołaniu.

Jeden z ojców przyszedł ze Stanisławem do bazyliki Najświętszej Maryi Panny Większej, aby tu porozmawiać z Bogiem. Stanisław zapytany, czy kocha Matkę Najświętszą opowiedział: *Ojcze, jakże nie miałbym jej kochać, wszak to Matka moja...*

W dniu świętego Wawrzyńca Stanisław pisze list do Matki Bożej, prosząc Ją, aby zabrała go do nieba. W dniu 9 sierpnia Stanisław zachorował. Zdawał sobie sprawę, że jego choroba jest nieuleczalna, mówił więc wszystkim odwiedzającym go, że umrze 15 sierpnia. Nikt jednak nie brał tych słów poważnie. W wigilię Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny stan chorego pogorszył się bardzo. Spowiednik Stanisława, ojciec Facjusz przyniósł mu wiatyk – ostatnią Komunię Świętą.

Z 14 na 15 sierpnia przy konającym Stanisławie czuwało kilku ojców. Po północy Stanisław poprosił ojca rektora, by pozwolił mu umrzeć na podłodze. Prośbę spełniono. Wczesnym rankiem, w uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny Stanisław umarł z uśmiechem szczęścia na ustach. Stanisław kochał szczerze Matkę Bożą. Chciał jej święto obchodzić uroczyście w niebie. Matka Boża wyprosiła mu tę łaskę u Boga.

Gdy Paweł przybył do Rzymu, by zabrać Stanisława do domu, ten już nie żył. Paweł wzruszony do głębi poszedł do grobu młodszego brata. Przypomniał sobie wszystkie przykrości, które mu wyrządził i ze łzami w oczach prosił brata o przebaczenie.

Nikt nie wątpił, że Stanisław znajduje się w niebie. Modlono się więc za jego przyczyną o różne łaski. W Polsce młodzi i starsi rozprawiali z wielkim przejęciem o pięknym życiu młodego Polaka, który umarł na obcej ziemi.

Nawet królowie polscy zwracali się do niego z różnymi prośbami. Król Zygmunt przed bitwą pod Chocimiem w pokornej modlitwie prosił Stanisława o pomoc. Stanisław nie zawiódł pokładanych w nim nadziei. 10 października król odniósł zwycięstwo nad Turkami. Wydarzenie to spotęgowało nabożeństwo do świętego Stanisława Kostki. Również król Jan Kazimierz w ciężkich chwilach prosił Boga o pomoc za przyczyną świętego Stanisława. Polecał jego opiece cały naród polski. Gdy król stanął do walki z nieprzyjacielem, odniósł wspaniałe zwycięstwo pod Beresteczkiem. Jako wyraz wdzięczności złożył u stóp Stanisława drogocenny dar.

Stanisław był i jest po dzień dzisiejszy skutecznym pośrednikiem w kontaktach z Panem Bogiem. Szczególnie dla dzieci Stanisław jest wspaniałym przykładem, jak należy kochać Boga i Matkę Bożą. Żyjąc krótko, przeżył czasów wiele.⬣

oprac. na podstawie filmu o życiu św. Stanisława Kostki
Rafał J. Czekała

Parafia w służbie człowiekowi

oprac.: Aleksandra Wierzbicka



Gdy zmartwychwstanę, będę widział Boga

† Helena Lewandowska, l.80
† Stanisław Lipiszko, l.70
† Krystyna Pańczuk, l.67
† Hanna Alina Dahms, l.60
† Zdzisław Józef Zduniak, l.85
† Apolonia Furgo, l.90
† Teresa Smyk, l.86
† Adam Sobaczyński, l.36
† Anna Ignatowska, l.95
† Wanda Basoń, l.86
† Zygfryd Edwin Białke, l.83
† Janina Krystyna Żukowska, l.92
† Alojzy Guzowski, l.91
† Janusz Adam Wodkowski, l.54
† Kazimierz Makuch, l.70
† Eugenia Guzowska, l.83
† Jan Wacław Waśniewski, l.87
† Zygmunt Ryszard Wołoszyn, l.74
† Janina Hanna Paluszkiewicz, l.89
† Stefan Karol Jarmołowski, l.92
† Wanda Aniela Hennig, l.83
† Konrad Julian Goljanek, l.55
† Tadeusz Nowakowski, l.83
† Jerzy Stanisław Milimen, l.81
† Renata Gertruda Grubba, l. 68
† Renata Anna Syldatk, l.87
† Helena Maria Knyter, l.86
† Jerzy Bronisław Dukland, l.90
† Elżbieta Teresa Chołody, l.89

Wieczny odpoczynek racz im dać Panie...

WAKACJE MARZEŃ:
CZYLI JAK NIE PRZESPAĆ WOLNEGO CZASU

Nie można byłoby sobie wyobrazić lepszych wakacji niż te, które mieliśmy w tym roku. Słońce, piękna pogoda oraz wiele okazji do wspólnych wyjazdów nad jezioro i grillowania nie tylko zregenerowały nasze siły do pracy, ale zainspirowały do rozpoczęcia nowych inicjatyw.

Ksiądz Adam z młodzieżą wędrował po Bieszczadach, a z ministrantami spływał kajakami rzeką Brdą, natomiast ks. Mirek razem z Kaszubkami poznawał ciekawe miejsca w Krakowie.

Pod koniec wakacji odwiedziła katedrę pani Magdalena z grupą dzieci, które już od trzech lat spędzają razem z jej rodziną w Sopocie niezapomniane chwile przerwy od szkoły. Dzieci zachwycały się pięknem katedry, były na pizzy i odwiedziły siostry brygidki, u których rozegrały mecz badmintona i na deser zjadły pyszne ciasto.

Ks. Adam Jeszka: Na czym polega inicjatywa „Wakacje Marzeń"?
Magdalena Kaszubowska: W sierpniu przez dziesięć dni gościmy u siebie w mieszkaniu dzieci z wiejskich miejscowości. W organizacji tego przedsięwzięcia pomagają nam przyjaciele, znajomi, ludzie o wielkim sercu.

KAJ: Jak narodziła się idea „Wakacji marzeń"?
MK: Trzy lata temu obejrzałam w telewizji program o rodzinie, której remontowano dom. Wtedy to właśnie usłyszałam o marzeniu dzieci, które pragnęły zobaczyć morze. Wydawało mi się, że razem z mężem i dwoma synami jesteśmy w stanie je spełnić. Postanowiliśmy więc zaprosić rodzinę z podkarpackiej wioski do naszego mieszkania w Sopocie. Niestety cała rodzina nie mogła do nas przyjechać, gdyż rodzice musieli zostać na gospodarstwie. Przyjechało wtedy czworo dzieci, a dwoje z powodu choroby zostało w domu. I tak się zaczęło…

KAJ: Ile dzieci przyjeżdża do Sopotu na Państwa zaproszenie?
MK: Na początku było czworo. W tym roku z wiejskich miejscowości przyjechało do nas siedmioro dzieci.

KAJ: Kto pomaga Pani „ogarnąć" tę niemałą gromadkę?
MK: Pomagają ludzie, którzy tak jak my lubią pomagać, nasi przyjaciele. Choć czasami musimy sprostać niełatwym problemom, to jeszcze nie było takich - dzięki Bogu - które rozłożyłyby nas na łopatki.
Gdy zaprosiłam rodzinę z Podkarpacia, wszystko wydawało się takie proste… Udostępniamy mieszkanie, a my sami wyjeżdżamy na naszą wieś. Nie spodziewałam się, że przyjadą same dzieci… Trochę się baliśmy z mężem, że nie damy rady finansowo. Sami mieliśmy wtedy dość trudną sytuację finansową… i niewyremontowane do końca mieszkanie… Trwał remont łazienki.
Mąż sam musiał ją wyremontować. Razem z synami pomogliśmy mu odmalować mieszkanie i na szczęście zdążyliśmy ze wszystkim na przyjazd dzieci. Pomogli nam przyjaciele i wtedy „obcy" dla nas ludzie…. Zapraszano nas na obiady, do oceanarium w Gdyni, na strzelnicę, dostaliśmy również bilety do kina, a jedna dziewczyna z Sopotu upiekła nawet ciasto…

KAJ: W Pani słowniku nie istnieje więc słowo „nuda"…
MK: Na facebooku mamy prężnie działająca grupę pomocową. „Wakacje marzeń" to jedna z wielu akcji, choć dla mnie jest ona najważniejszą. Dziś nie jesteśmy z mężem sami. Ludzi, którzy tak jak my chcą pomagać drugiemu człowiekowi, jest sporo. Działając razem, czynimy cuda! Wiem już także, że nie ma rzeczy niemożliwych i że wcale nie trzeba być bogatym, by móc spełnić czyjeś marzenie.

KAJ: Dziękuję za rozmowę.

Więcej informacji o inicjatywach pomocowych na grupie fb:
https://www.facebook.com/groups/680788095456244/



Od lewej: Pani Magdalena, jej mąż Mariusz i przyjaciółka Karolina - organizatorzy „Wakacji Marzeń”. Poniżej: Dzieci z opiekunami zwiedzają katedrę.



Gazeta parafialna. Pismo funkcjonuje tylko dzięki składkom czytelników. Nakład 300 egz. Numer zamknięto 9.09.2018 r.
Zespół redakcyjny: Anna Czekała, Rafał J. Czekała (skład), Cezary Podolski, Joanna Podolska, Zofia Pomirska, Ewa Rola, ks. Jarosław Dittmer (red.)
Zdjęcia: Centrum Informacyjne Archidiecezji Gdańskiej, Filip Gobis (GSD), ks. Adam Jeszka oraz zbiory Redakcji.
Druk: DRUKARNIA TYPOGRAF w Rumi
Adres redakcji: „Trinitas”, ul. Bpa E. Nowickiego 5; 80-330 Gdańsk, tel.: +48 58 552 47 65



STADION MŁODYCH (WARSZAWA)

Rekolekcje skierowane szczególnie do młodych, ale zaproszony jest każdy, kto chce we wspólnocie żywego Kościoła modlić się i wielbić Boga. Zainteresowanych prosimy o kontakt e-mail:

bozahusaria@gmail.com
krzysztofchorzelski@gmail.com
adamo07@tlen.pl

Jak mówić o Jezusie? Warsztaty ewangelizacyjne „Kerygma”

Bóg, który jest Miłością, kocha Cię pomimo Twojej słabości. Posłał swojego Syna - Jezusa, żeby Cię zbawić. Zaprasza Cię On do podjęcia decyzji wiary i wyboru Jezusa jako swojego Zbawiciela i Pana. Posyła Ci Ducha Świętego, żebyś umocniony wzrastał we wspólnocie Kościoła i przyczyniał się do jej wzrostu.

Warsztaty przygotowujące do głoszenia Ewangelii będą odbywały się dwa razy w miesiącu w parafii archikatedralnej. Uczestnicy poznają metody oraz środki głoszenia Dobrej Nowiny współczesnemu człowiekowi. Na każdym spotkaniu przewiduje się modlitwę, konferencję oraz wspólną dyskusję. Udział w zajęciach jest darmowy. Liczba miejsc jest ograniczona. Szczegółowy plan zostanie podany w połowie września. Zapisy:

krzysztofchorzelski@gmail.com
adamo07@tlen.pl

